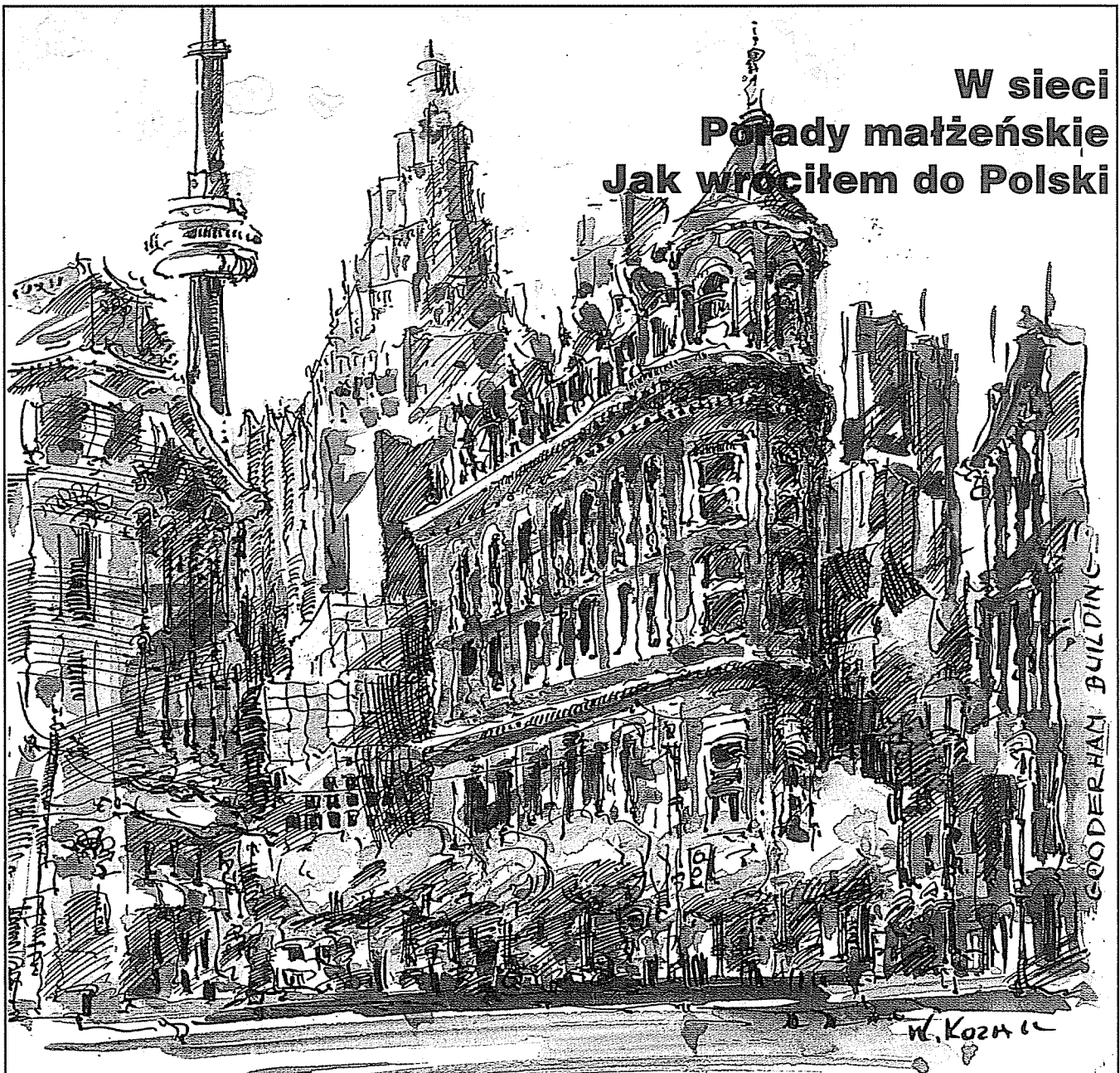


TY GODNIK

torontowski

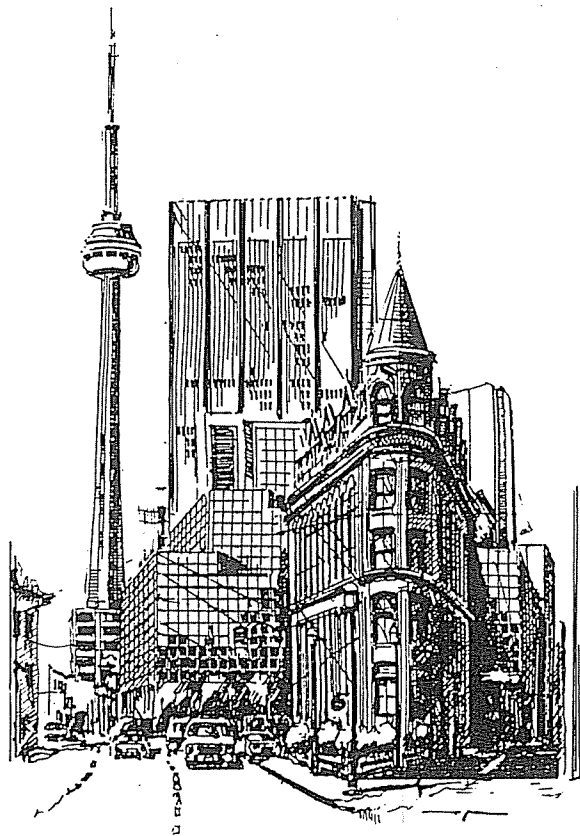
* Nr. 7/96 * 29 marca 1996 * CENA \$2.50 (\$2.33 + GST) *

W sieci
Porady małżeńskie
Jak wrócić do Polski



GOODERMAN BUILDING

T O R O N T O



Rysunki i szkice architektoniczne

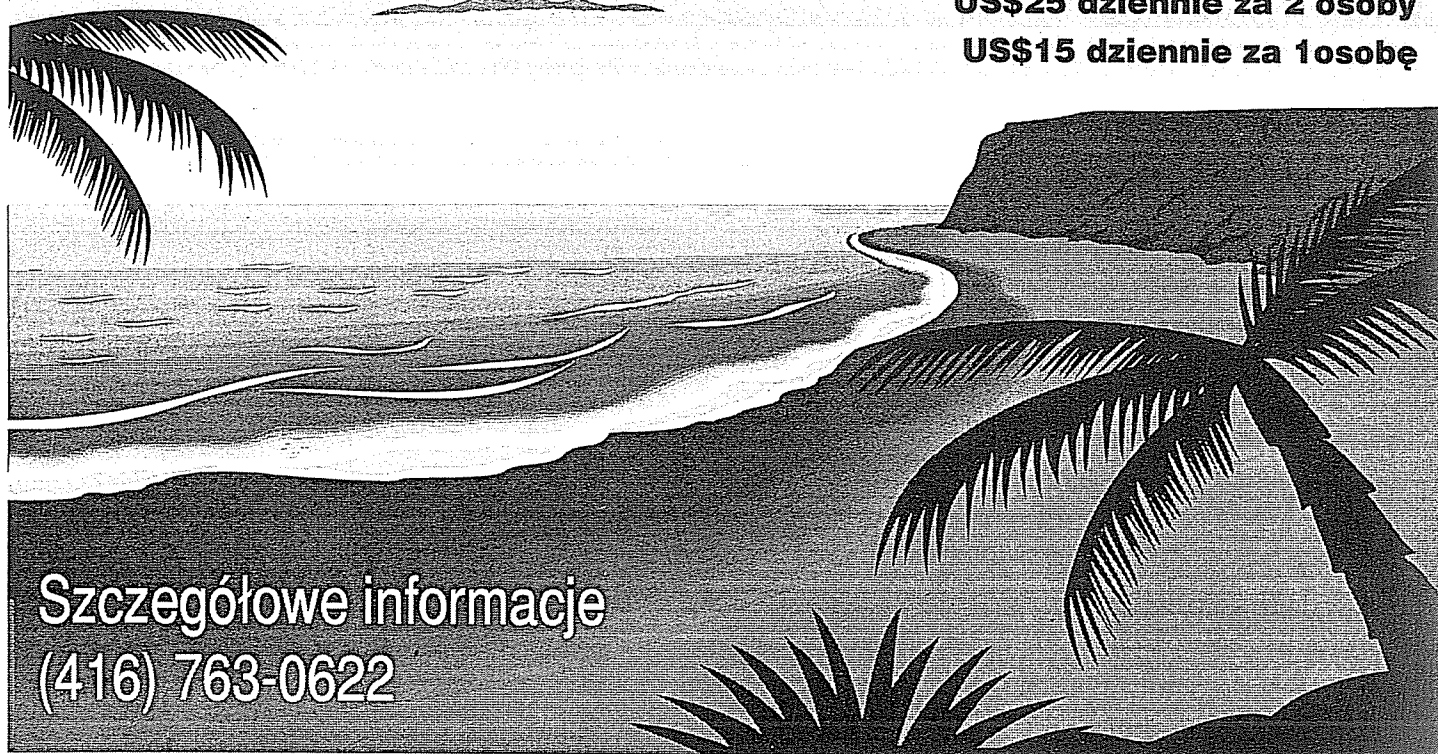
Barwne lub czarno-białe rysunki
wnętrz lub fasady
twojego domu lub lokalu biurowego
wykonane z natury, ze zdjęć
lub z planów architektonicznych

dzwoń

[416] 762-2344

Wakacje w Kostaryce

"Bed and Breakfast" w polskim domu
20 metrów od plaży nad Pacyfikiem
w znanym kurorcie Playa el Coco
US\$25 dziennie za 2 osoby
US\$15 dziennie za 1 osobę



Szczegółowe informacje
(416) 763-0622

Tytułem wstępu

W jednej z nieustających "nocnych rodaków rozmów" po raz n-ty wrócił temat depresji ekonomicznej, która podobno nadal dusi Ontario (choć ekonomisci są innego zdania), temat konserwatystów prześladowających robotników i temat ogólnego marazmu wywołanego bezrobociem. Miałem wziąć się za bary z dyskutantami, ale postanowiłem odłożyć to do chwili, kiedy przyjdzie pisać kolejny felieton do Tygodnika.

Mniejsza o kryzys i depresję. Jak kto chce lekceważyć dobre obyczaje i upierać się, że depresja jest - jego prawo. Jako człowiek żyjący z układania słów w szyk, wolę trzymać się ścisłych i jednoznacznych definicji fachowych terminów, którymi przychodzi mi się posługiwać. Depresja, to okres w życiu gospodarczym kraju czy regionu, kiedy statystyka odnotowuje spadek ogólnej produkcji dóbr i usług. W Ontario zjawisko to występowało, a i owszem, ale od dłuższego czasu nie występuje. Produkcja rośnie - więc, z definicji, depresji nie ma. Może jest coś innego, może w depresji psychicznej znajdują się niektórzy mieszkańcy tej prowincji, ale to już co innego niż ekonomiczne zjawisko depresji. Skończyłem.

A bezrobocie? Tu już statystyki nie pomogą mi tak łatwo wywinąć się z debaty. Teoretycznie, w tego typu gospodarce, jaki dominuje w Ontario, za "naturalny" i nie niepokojący nikogo uważa się poziom bezrobocia ok. 4-5% siły roboczej. Tymczasem, dane liczbowe wykazują, że w Toronto i okolicach co dziesiąty chętny do pracy szuka zajęcia. A przynajmniej - oficjalnie rejestruje się w urzędzie pośrednictwa pracy.

Czyżby więc jednak rację mieli krytycy systemu w ogóle i premiera Harrisa wraz z jego ekipą w szczególności?

Od miesiąca Tygodnik Torontoński szuka ludzi do pracy. Nie na etat, ale do pracy właśnie. Etatu w Tygodniku Torontońskim nie ma (tymczasem?) nikt, nawet redaktor naczelny. Pracy przy redagowaniu, produkcji, dystrybucji, marketingu i akwizycji reklam jest więcej, niż możemy wykonać w siedmiodniowym zaledwie tygodniu.

Brak chętnych do pracy.

Zastanówmy się, narzekając na bezrobocie lub powtarzając wyczytane w co mniej rozsądnie redagowanych gazetach narzekania na wysoką stopę bezrobocia, na kryzys, na niechęć rządu do działania i tak dalej i tym podobne. Wszak przyjechaliśmy do Kanady w znacznym procencie ze względów ekonomicznych. Nie oszukujmy się - autentycznie politycznych wygnańców spod komunizmu jest wśród nas naprawdę niewielu. Wielu natomiast przyciągnęła tu perspektywa życia w zasobnym kraju. Kanada mlekiem, miodem i żywicą płynąca!

A skąd się dobrobyt tego kraju wziął? Czy Champlain, jadąc na wyprawę odkrywczą, był na etacie? Czy etaty zapewniano irlandzkiej biedocie, opuszczającej przed 150 laty głodem przymierającą ojczyznę, by karczować lasy Górnej Kanady? Czy na etaty przyjeżdżały z Włoch tysiące chłopów, którzy tutaj dopiero uczyli się pracy młotem i łopatą przy budowaniu linii kolejowych? Czy na etat do Kanady przyjechali zdemobilizowani żołnierze spod Monte Cassino? Czy na zagwarantowany w Kanadzie etat przyjechał Kazimierz Gzowski, którym lubimy się tak szczycić, albo inżynier Orłowski, którym szczylicilibyśmy się chętnie, gdybyśmy znali jego losy?

Nie pracy brak w Ontario pod rządami konserwatystów, w roku 1996. Brak może ciepłych posadek, brak "bezpieczeństwa", którego bójkami pod parlamentem prowincji domagają się przywiezieni autokarami "związkowcy". Praca - taka, jaka była zawsze na tej ziemi - jest. Trzeba jej - tak, jak było zawsze - poszukać sobie, nauczyć się ją wykonywać, uwierzyć w jej sens i nauczyć się wypełniać zadania lepiej niż wczoraj. Na tych prostych zasadach, wziętych z podręcznika etyki życia Anglosasów, Niemców, Włochów, Skandynawów czy Francuzów, zbudowany został dobrobyt tej ziemi i jej mieszkańców. Tych, na których często patrzymy z wyższością, zarzucając im, że to "głupi Kanadole". Na tych zasadach, a nie na pryncypjach zaczerpniętych z podręczników ekonomii realnego socjalizmu, do którego podobno mamy taki wstręt, że aż nas na drugi kontynent odrzuciło.

Praca czy etat? Być czy nie być?

Jacek Kozak

Numer 7/96

Rok pierwszy

W NUMERZE

M. IN.

- Tytułem wstępu (3)
- Gdybanie: O strajku (10)
- Wyślij mi to e-mailem... (11)
- Jak wygrać życie (14)
- Obrazki z Polski (16)
- Galeria TT: Babar - Z Księgi Pamiątkowej (18)
- Gdzie zainwestować: fundusze inwestycyjne (20)
- Czy możemy się czegoś nauczyć od głupich gęsi (21)
- Uwaga! Tu się eksperymentuje (22)
- Mrówka podwędziła kanapkę (24)
- W 80 dań dookoła świata (26)
- Pochwała breadmakera (28)
- Plotki: Klubowicze (29)
- Listy do i dla redakcji (34)

Numer przekazano

do drukarni

25 marca 1996

TYGODNIK
Torontoński

Czasopismo informacyjne

w języku polskim

wydawane przez

TT Publishing Ltd.

493 Parkside Drive

Toronto, Ontario

M6R 2Z9

Tel. (416)763-1339

E-mail: jacek@sympatico.ca

Internet:

www.abovo.com/~tygodnik

Druk: Futura Graphics

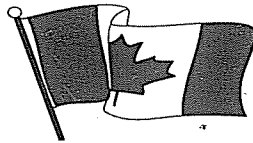
1545 The Queensway

Etobicoke, Ont.

Tel. (416) 251-9444

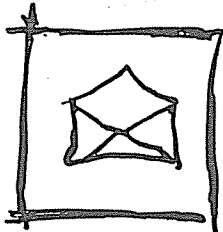
Redagują: Magdalena Cegiętka (korekta), Ewa Czerniawska, Agata Hibner-Białobrzaska, Konrad Głogowski, Ryszard Kochanek, Jacek Kozak (redaktor naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka, Jolanta Pawlak i inni.
Projekt okładki: Wojtek Kozak

Najkrócej z Kanady



Rosną zasłepy japońskich turystów odwiedzających daleką kanadyjską północ. Stolica Terytoriów Północno-Zachodnich Yellowknife stała się jedną z większych atrakcji dla nowożeńców, wypoczywających urzędników, emerytów, a nawet znanych postaci życia kulturalnego Japonii. Magnesem ściągającym przybyszów z Kraju Kwitnącej Wiśni w Kraj Wiecznych Lodów jest zorza polarna. Niegdyś, przez setki lat, w Japonii była ona regularnie widoczna; dzisiaj stała się rzadkością. Dla wielu mieszkańców Japonii widok zorzy jest przeżyciem o wymiarze niemal religijnym. Stąd też Japończycy są dzisiaj najliczniejszą grupą zagranicznych turystów odwiedzających Yellowknife.

Najmłodsza stajem prowincja Kanady, Nowa Fundlandia ma otrzymać nową nazwę. Niedawno wybrany na stanowisko premiera Brian Tobin w pierwszym przemówieniu na forum lokalnego parlamentu oświadczył, że będzie dążył do uzyskania dla prowincji



oficjalnej nazwy Nowa Fundlandia i Labrador. Mowa tronowa premiera zawierała także prognozę wielkiego dobrobytu prowincji w związku z eksploatacją złóż surowców naturalnych.

Kanadyjski łyżwiarz Kurt Browning wystąpił jednak poza konkursem na uroczystości zamknięcia mistrzostw świata w jeździe figurowej na lodzie w swoim rodzinnym mieście Edmonton. Początkowo, przewodniczący światowej federacji łyżwiarskiej odmówił zgody na występ Browninga, ponieważ jest on już zawodowcem.

Raport specjalnej komisji Parti Quebecois poświęcony językowi francuskiemu w prowincji Quebec stwierdza, że dzięki ustawie 101 poczyniono znaczne postępy w sprawie ochrony francuszczyzny w całej

prowincji - za wyjątkiem metropolii Montrealu. Autorzy raportu orzekli, że gdyby nie Montreal, język francuski stałby się już wspólnym językiem wszystkich mieszkańców prowincji. Co gorsze - perspektywy na przyszłość nie są obiecujące, ponieważ procent frankofonów w tej metropolii spada w związku z niskim przyrostem naturalnym rodzin frankofońskich i z ucieczką średniej klasy ludności francuskojęzycznej na przedmieścia.

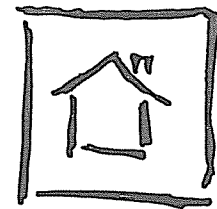
Premier Mike Harris oświadczył, że posłowie do parlamentu prowincji Ontario nie mają co liczyć na podwyżkę pensji. Nowe stawki wynagrodzeń dla ontaryjskich parlamentarzystów miały wejść w życie z dniem 1 kwietnia 1996. Miały one być wyższe od dotychczasowych o 5,8% - czyli ok. 4400 dolarów w gotówce rocznie dla każdego posła. Według raportu opracowanego na zlecenie rządu, obecnie ontaryjscy politycy zarabiają - łącznie z różnymi darmowymi przywilejami i wliczając specjalne odpisy podatkowe - ponad 90 tysięcy dolarów rocznie.

Jedna z pierwszych decyzji nowej pani minister imigracji, Lucienne Robillard kosztowała podatników niepotrzebny wydatek 20 tysięcy dolarów. Gdy pani Robillard objęła resort, nakazała wyrzucić na makulaturę 30 tysięcy broszur informacyjnych resortu, ponieważ wstęp do tych wydawnictw podpisany był przez jej poprzednika, Sergio Marchi. Marchi jest obecnie ministrem ochrony środowiska, odpowiedzialnym między innymi za unikanie marnotrawienia surowców naturalnych. Premier Chretien stanął po stronie nowej pani minister i uznał, że jeśli podjęła taką decyzję, to widać była to decyzja uzasadniona.

Niemieckie linie lotnicze Lufthansa zawarły porozumienie o współpracy z kanadyjskim przewoźnikiem Air Canada. Porozumienie wejdzie w życie 15 czerwca. Zakłada ono wspólne wykorzystywanie obiektów lotniskowych (sale odpraw) oraz wspólny system rezerwacyjny (tzw. code-sharing) i współpracę w zakresie obsługi frachtu lotniczego. W ramach porozumienia samoloty Lufthansy latać będą non-stop na trasie Frankfurt-Vancouver, a samoloty Air

Canada - na trasie Frankfurt-Calgary. Jeszcze przed zimą tego roku uruchomione zostaną wspólne kanadyjsko-niemieckie połączenia dwa razy dziennie między Toronto a Frankfurtem.

34-letni mieszkaniec Calgary przyznał się do obrabowania sklepu w Oshawa. Rabunek miał miejsce przed 18 laty. Policja w Calgary aresztowała mężczyznę, który sam zgłosił się do prawników nękanymi wyrzutami sumienia



z powodu przestępstwa, które popełnił jako 16-letni chłopak. Mężczyzna ten jest pracownikiem władz miasta i wie, że w przypadku skazania go za ów napad, może dodatkowo stracić prawa pracownicze. Chce to wszystko wyjaśnić - rzekł jednak winowajca w rozmowie ze swoim prawnikiem.

Sąd Najwyższy Kanady odrzucił wyrok skazujący byłego zakonnika pracującego w sierocińcu Mount Cashel oskarżonego o nieprzystojne zachowanie się wobec wychowanków, kwestionując wiarygodność zeznań świadków. W 1991 roku Joseph Burke uznany został winnym i skazany był na 25 miesięcy więzienia. Obrona odwoływała się systematycznie od tego wyroku i obecnie Sąd Najwyższy przychylił się do jej interpretacji. Burke był jednym z dziewięciu zakonników oskarżonych o seksualne wykorzystywanie wychowanków w sierocińcu Mount Cashel.

Śledztwo w sprawie postępowania policji w starciu z demonstrantami pod parlamentem Ontario może trwać kilka tygodni i kosztować będzie skarb prowincji co najmniej 2 miliony dolarów. Do starcia doszło, gdy demonstranci odmówili wpuszczenia do budynku parlamentu posłów Partii Konserwatywnej i zmusili policję do

użycia siły, by zapewnić posłom bezpieczeństwo. Prace komisji śledczej skupią się nie tylko na postępowaniu policjantów, ale i na zachowaniu się organizujących pikietę związkowców.

Szef Northern Telecom, jednej z najlepszych firm kanadyjskich, Jean Monty oświadczył, że polityczne zamieszanie, jakie wywołałaby separacja Quebecu, przyniesie więcej szkody niż korzyści. Monty, który jest quebeckczykiem, uważa, że więcej sensu miałoby powolne przekazywanie uprawnień władz centralnych ręce prowincji, bez wprowadzania zmian w konstytucji kraju. Przewodniczący zarządu Nortel podkreślił, że w przypadku separacji, firma pozostanie na terenie Quebecu i skorzysta z niższej wartości quebeckiej waluty dla podniesienia swych zysków w handlu z pozostałymi prowincjami Kanady. Jednocześnie, Monty podkreślił, że utrudniłoby to angażowanie fachowców spoza Quebecu.

W tournée po Ontario ruszyła grupa muzyczna *The Medicine Beat*. W skład grupy wchodzi muzyki z Terytorium Yukonu, należący do indiańskiego plemienia Selkirk. Liderem grupy jest Jerry Alfred, syn indiańskiego szamana. W dzieciństwie, Jerry zaimponował swym pobratymcom umiejętnością śpiewu i otrzymał od plemienia honorowy tytuł Strażnika Pieśni. Pierwsza płyta nagrana przez zespół wywołała wielkie zainteresowanie nie tylko w Kanadzie, ale nawet w Europie. Zdaniem lidera zespołu, ich działalność muzyczna może przyczynić się do uratowania przed wymarciem języka

Indian North Tutchone z rejonu Pelly Crossing na Yukonie.

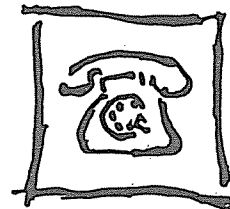
Jean Chretien, obejmując stanowisko premiera, zrezygnował z korzystania z pancерnej limuzyny marki Cadillac, którą jeździł premier Brian Mulroney. Nie oznacza to jednak, że premier Chretien jeździ taksówkami. Oddział RCMP zapewniający bezpieczeństwo kanadyjskim politykom, zakupił nową limuzynę Buick Roadmaster (największy model produkowany przez firmę Buick) wyposażoną w imponujący zestaw sprzętu telekomunikacyjnego, jak również - opancerzoną.

Koszt 8 milionów dolarów Ottawa uruchomi w ciągu sześciu lat cztery specjalne ośrodki badawcze, których zadaniem będzie analiza przystosowywania się imigrantów do warunków kanadyjskich. Ośrodki te powstaną w Toronto, Vancouverze, Edmonton i Montrealu. Celem pracy ośrodków - jak stwierdziła minister Lucienne Robillard - będzie dostarczyć władzom odpowiedzi na pytania dotyczące problemów z adaptacją, na jakie napotykają imigranci.

Mieszkańcy Saskatchewan domagają się uchwalenia ustawy zabraniającej rządowi zwiększania podatków lub nakładania nowych opłat na obywateli prowincji bez uprzedniego poddania projektu wprowadzenia takich opłat pod powszechne referendum. Projekt ustawy, przygotowany przez organizację społeczną *Saskatchewan Taxpayers' Association*, uzyskał poparcie

partii konserwatywnej prowincji. Sprzeciwiają się ustawie obecny premier rządu prowincji, Roy Romanow i minister finansów Janice McKinnon.

Kolejne kasyno w Quebecu powstanie prawdopodobnie w rejonie Eastern Town-



ships, na pograniczu ze Stanami Zjednoczonymi. Przed kilkoma dniami uruchomiono trzecie w prowincji kasyno w Hull, po przeciwnej stronie rzeki od stolicy kraju Ottawy. Pierwsze quebeckie kasyno, otwarte w Montrealu w 1993 roku, przynosi władzom prowincji zyski przewyższające wszelkie oczekiwania.

Ontaryjczycy korzystający z pomocy społecznej welfare pomagać będą lokalnym drużynom skautowym. Jak oświadczył minister David Tsubouchi, jednym z obiektów, na których pracować mogą pobierający zasiłki, jest obóz skautów w pobliżu Oshawy. Kolejne obiekty, na których wprowadzona może być praca w systemie *Workfare*, są obecnie rozpatrywane.

Stolica Nowej Fundlandii St. John's wzbogaciła się o nową atrakcję turystyczną. Lokalny zespół teatralny *The Loyal Shakespearean Company* zorganizował po raz czwarty doroczny festiwal *Shakespeare by the Sea* przedstawiając dramat *Macbeth* w niezwyklej scenerii urwistych wzgórz Logy Bay w odległości 5 km od St. John's. Inne przedstawienie festiwalu, tym razem dramatu *Romeo i Julia*, odbywać się będzie na ulicach miasta.

Dwaj muzycy brytyjscy prezentują w Vancouver spektakl o nazwie *Stomp*. Przez 90 minut grają na pokrywkach od pojemników na śmieci, drewnianych miotłach, metalowych beczkach i gumowych wężach ogrodowych.

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

W sobotę, 30 marca 1996, godz. 18.30 w programie
"Rozmaitości"
(kanał 47)
pod redakcją
Elżbiety Wolskiej i Wojtka Śniegowskiego
między innymi:
reportaż Darka Bareckiego
dyskusja "Twarzą w twarz"
magazyn "Puls"
kabaret "Langusta"
Program jest powtarzany w poniedziałki o godz. 6.30

c | f | m | t
international

Najkrócej ze świata

W jubileuszowym koncercie w Budapeszcie z okazji 1100 rocznicy powstania Węgier wystąpią Diana Ross, Jose Carreras i Placido Domingo. Koncert zorganizowano na Stadionie Ludowym zdolnym pomieścić 80 tysięcy widzów. W ocenie organizatorów, na występ słynnej trójki wykonawców 30 lipca przyjedzie spoza Węgier ponad 20 tysięcy turystów.

Brytyjska bibliotekarka Frances Wood podejrzewa, że relacja Marco Polo o podróży do Chin może nie być autentyczna. W książce opublikowanej w Londynie autorka wskazuje, że po wieloletnim rzekomo pobycie w Chinach wenecki kupiec-podróżnik opisuje odwiedzony kraj, nie wspominając ani słowem o Wielkim Chińskim Murze, o ceremoniale picia herbaty ani o zwyczaju krępowania Chinom stóp w dzieciństwie. Zdaniem Frances Wood, relacja z podróży została zmyślona, a cała historia Marco Polo jest mistyfikacją i legendą. Autorka wskazuje nie tylko na błędy i nieścisłości w relacji XIII-wiecznego podróżnika, ale i na fakt, że współczesne mu źródła chińskie wspominają wielokrotnie o cudzoziemcach przybywających do Chin na dwór Kublaj Chana, ale nigdy o Marco Polo ani w ogóle o żadnych podróżnikach włoskich. Prawdopodobnie, Marco Polo nie dotarł nigdy dalej niż do Konstantynopola, a informacje o Chinach zaczerpnął z arabskich opisów znajdujących się w rodzinnej bibliotece.

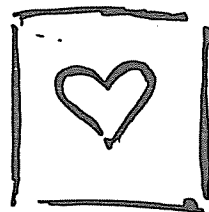
Władze szkolne w Kanpur w Indiach wprowadziły zakaz pojawiania się na egzaminach w butach. Obowiązek zdawania pisemnych egzaminów licealnych na bosaka ma zapobiec nagminnym oszustwom przy pomocy ściągawek ukrywanych w obuwiu. W niektórych północnych regionach kraju władze szkolne musiały uciec się do pomocy policji, która przeszukuje egzaminowanych w poszukiwaniu ściągawek. Stwierdzono też przypadki tatuowania ściągawek bezpośrednio na skórze. Szkoły wprowadziły też zakaz przynoszenia na sale egzaminacyjne telefonów komórkowych. Po wprowadzeniu zakazu, wielu uczniów skarżyło się, że pozostawione przed salą egzaminacyjną ich buty zniknęły.

Ornitolog Philip Hall odnalazł w Nigerii szczątki jednego z najrzadszych ptaków na świecie, afrykańskiej odmiany sowy. Ptaka

tego widziano w historii zaledwie około trzydziestu razy. I tym razem jednak znalezienie ptaka nie dało naukowcom wiele - ornitolog zauważył resztki łba i trochę kości ptaka w garnku w jednej z nigeryjskich wiosek. Przybył on nad rzekę Edo specjalnie w poszukiwaniu ptaka, który - zdaniem lokalnych wieśniaków - wcale nie jest tak rzadkim okazem.

W szpitalu w Albany urodziły się sześciocieczki - czterech chłopców i dwie dziewczynki. Dzieci państwa Normana i Michelle Haner z Chatham w stanie Nowy Jork otrzymały imiona Christian, Ryan, Mary Ellen, Joshua, Breanna i Austin. Lekarze szpitala informują, że dzieci i matka czują się dobrze.

Do budynku radiostacji na Nowej Zelandii



wdarł się osobnik, twierdzący, że ma ze sobą bombę. W charakterze zakładnika zatrzymał kierownika stacji, a następnie zażądał, by stacja nadawała przez 12 godzin non-stop piosenkę *The Rainbow Connection* w wykonaniu kukiełek Muppets. Jak oświadczył - chodziło mu o to, by świat dowiedział się, jak on się czuje. Policja otoczyła kordonem budynek radiostacji w centrum miasta Wanganui i po krótkim zamieszaniu zdołała obezwładnić muzycznego terrorystę. Stwierdzono, że nie miał przy sobie żadnych materiałów wybuchowych.

Policja hiszpańska aresztowała w miejscowości wypoczynkowej Estepona zbiegłego z więzienia we Włoszech palestyńskiego terrorystę, który przed 11 laty uczestniczył w porwaniu statku pasażerskiego *Achille Lauro* i zastrzelił kalekiego amerykańskiego turystę, którego ciało następnie wyrzucił za burtę. Al-Molqui zbiegł z więzienia we Włoszech, gdzie skazany został za to morderstwo na karę 30 lat pozbawienia wolności, korzystając z 12-dniowej prze-

puszki. Aresztowano go dzięki pomocy włoskiej policji, gdy zatelefonował do znajomej dziewczyny.

Sławni projektanci mody są zaniepokojeni rosnącą popularnością sieci komputerowej Internet. Przy pomocy tej sieci, "piraci" światowej mody rozpowszechniają wzory najnowszych kreacji w błyskawicznym tempie. Pozwala to fałszerzom mody na niemal natychmiastowe nielegalne kopiowanie demonstrowanych na najsłynniejszych pokazach wzorów. Projektanci słynnych domów mody, jak Chanel, Ungaro, Yves Saint Laurent i Christian Dior, stwierdzili, że ich najpilniej strzeżone wzory są osiągalne na World Wide Web następnego dnia po zademonstrowaniu ich w stolicy światowej mody, w Paryżu. *To zagrożenie dla całego przemysłu* - stwierdził szef Francuskiej Federacji Mody, Jacques Mouclier.

Fizykiem słynnego laboratorium Lawrence Livermore National Laboratory w Kalifornii udało się poddać cząsteczki wodoru tak wielkiemu ciśnieniu, że z izolującego go stał się on przewodzącym elektryczność metalem. Zdaniem profesora fizyki z uniwersytetu Cornell, Neila Ashcrofta i innych naukowców, wyniki ogłoszone w Kalifornii są bardzo zachęcające, lecz wymagają dalszego potwierdzenia. Naukowcy z Kalifornii zdołali przekształcić wodór w metal niezwykłą metodą: warstwę płynnego wodoru umieszczono między warstwami aluminium i szafiru, a następnie cały pojemnik wystrzelono w kierunku aluminiowej tarczy z prędkością 16 tysięcy mil na godzinę. Uderzenie poddało płynny wodór ciśnieniu ponad miliona atmosfer. Zamontowane elektrody wykazały przewodnictwo prądu elektrycznego w warstwie wodoru, który w normalnym stanie jest izolatorem. Zjawisko trwało około milionowej części sekundy.

Indyjski sztuczny satelita wyniesiony został na orbitę polarną przy pomocy rakiety wystrzelonej z poligonu w pobliżu miasta Sriharikota w południowych Indiach. Satelita znalazł się na orbicie na wysokości ponad 800 kilometrów nad powierzchnią Ziemi, przebiegającej nad oboma biegunami. Udany eksperyment pozwoli indyjskim naukowcom kontynuować program badań kosmicznych, który napotkał na trudności, gdy w 1993 roku Rosja, pod

naciskiem władz amerykańskich, odmówiła dostarczenia w przyszłości Indiom swojej technologii raketowej. Indie podjęły samodzielne badania i budowę sprzętu raketowego i w ciągu tych lat pięciokrotnie z powodzeniem zrealizowały kolejne etapy prób umieszczenia sztucznych satelitów na orbicie.

Syberia odnotowuje ocieplenie. Zdaniem syberyjskich naukowców, jeżeli obecne tendencje klimatologiczne w rejonie Nowosybirsk utrzymają się, do połowy przyszłego wieku granica wiecznej zmarzliny na Syberii przesunie się o niemal 200 kilometrów na południe. Tysiące kilometrów kwadratowych powierzchni nadać się będzie pod uprawę. Prognozy te oparto na wynikach wieloletnich badań wiecznej zmarzliny na terenie półwyspu Jamal. Stwierdzono znaczne ocieplenie się gruntu i cieńszą niż dawniej warstwę wiecznej zmarzliny, sięgającą obecnie zaledwie 15-17 metrów w głąb gruntu. Ocieplenie może okazać się korzystne dla syberyjskiego rolnictwa, lecz jednocześnie - zagrozić budynkom i innym strukturom budowlanym na Syberii, wzniesionym na podkładzie wiecznej zmarzliny.

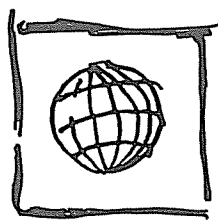
W Jekaterinburgu zamordowany został Walentin Smirnow, 62-letni inżynier, który był twórcą sowieckiej rakiety S-300, odpowiednika amerykańskiego pocisku Patriot. Smirnow zastrzelony został przez nieznaną sprawców w chwili, gdy udawał się do pracy. Policja nie wyjaśniła zagadki morderstwa, lecz podejrzewa, że morderstwo, noszące wszelkie cechy zabójstwa kontraktowego, miało związek z biznesowymi transakcjami Smirnowa. Smirnow był szefem jekaterinburskiego biura firmy Nowator, zajmującej się projektowaniem broni. Zaprojektowana przez Smirnowa rakietka S-300 jest cennym artykułem eksportowym w rosyjskim arsenale broni przeciwlotniczej.

Brytyjska firma komputerowa usprawniła system zautomatyzowanego rozpoznawania podpisów. Jest to istotny krok w kierunku opracowania elektronicznego systemu sprzedaży poprzez publiczne sieci telekomunikacyjne. Opracowany przez Peripheral Vision Ltd. z Londynu program będzie dodatkiem do powszechnie stosowanego na sieci Internet amerykańskiego programu Netscape Navigator. Amerykańskie władze prowadzą też próby nad wykorzystaniem tego programu przy przesyłaniu zeznań podatkowych drogą elektro-

niczną. Specjaliści przewidują, że masowe wprowadzenie do użytku tego programu pozwoli na zaoszczędzenie milionów ton papieru.

Amerykański turysta Richard Weiss nie został wpuszczony na salę jednej z 19 francuskich restauracji trzygwiazdkowych (według przewodnika firmy Michelin) ponieważ miał na sobie szorty, a nie spodnie z długimi nogawkami. Weiss wyjął więc z plecaka nogawki i przypiął je do swoich szortów marki TravelSmith przy pomocy zamków błyskawicznych. Odźwierny restauracji, zaskoczony, wpuścił gościa na salę. Firma TravelSmith z Kalifornii reklamuje swoje produkty relacjonując tę historię i czyni to z powodzeniem: sprzedaż producenta strojów i wyposażenia turystycznego wzrosła w ciągu czterech lat z kilkunastu sztuk do rocznych obrotów wartości 8 i pół miliona dolarów. Dewizą firmy jest produkować stroje, które mogą zmieścić się do plecaka (nawet jeśli ma to być smoking), które nie gniją się i które można wyprać w misce zimnej wody. Jediną wadą produktów firmy TravelSmith jest ich wysoka cena.

Afgańscy powstańcy, członkowie tzw. fundamentalistycznej milicji Taliban, wystrzelili na Kabul kilka rakiet, zabijając 13 osób, w tym kobietę z dwojgiem dzieci. Dalsze

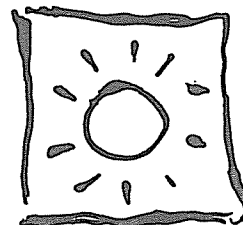


rakiety spadły w pobliżu głównej kwatery Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Afganistanie. Członkowie milicji Taliban walczą o ustanowienie w Afganistanie reżimu muzułmańskiego podobnego do irańskiej struktury państwa religijnego. W walkach wojny domowej, trwającej od wycofania z Afganistanu oddziałów sowieckich w 1992 roku, zniszczono ok. 80% budynków stolicy kraju Kabulu.

Przemysłowiec narkotyków Pierre Houndjo z Nigerii poniósł śmierć w Brazylii, wyskakując z autobusu na trasie między Sao Paulo a Rio de Janeiro. W wyniku skoku pękła ukryta w jego żołądku torba plastikowa z ładunkiem kokainy. Pod wpływem narko-

tyku wylewającego się do żołądka 43-letni Nigeryjczyk zmarł w strasznych męczarniach przed przybyciem karetki pogotowia. Policja aresztowała dwóch innych obywateli Nigerii podróżujących razem z ofiarą.

Czterystu więźniów zbiegło w trakcie masowej ucieczki z więzienia w Libii, w pobliżu miasta Tobruk, zabijając 16 strażników. Większość uciekinierów to muzułmańscy



fundamentalisci. Do poszukiwania zbiegów w pustynnych rejonach Libii skierowano liczne oddziały wojskowe. Zdaniem władz, uciekinierzy zdolali wyposażyć się w broń i stanowią poważne zagrożenie.

Były dyktator afrykańskiego państwa Benin Mathieu Kerekou został uznany oficjalnym zwycięzcą wyborów prezydenckich w tym kraju. To dowód na zwycięstwo demokracji w naszym kraju - orzekł przedstawiciel nowego prezydenta, który przez 18 lat od zamachu stanu w 1972 roku sprawował dyktatorską władzę nad tym zachodnio-afrykańskim krajem, wprowadzając system marksistowsko-leninowski i doprowadzając gospodarkę Beninu do ruiny.

Ponad 150 tysięcy osób wzięło udział w masowej demonstracji w stolicy Białorusi, Mińsku, przeciwko rządowym planom zjednoczenia niepodległej od niedawna republiki z Rosją. Interweniowała policja, uciekając się do użycia gazu łzawiącego i pałek. Uczestnicy demonstracji obrzucili interweniujących policjantów śnieżkami i kawałkami lodu. Jak oświadczył przywódca Frontu Ludowego Zenon Pożniak, plany prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenko dotyczące zjednoczenia kraju z Rosją budzą obawy co do suwerenności kraju. Demonstrację zorganizowano w 78 rocznicę utworzenia niepodległej Republiki Białoruskiej w 1918 roku, która przetrwała zaledwie 9 miesięcy.

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

Najkrócej z Polski

Po burzliwej dyskusji Sejm przyjął dwie ustawy, których brak blokował wejście Polski do OECD (Organizacji Współpracy Międzynarodowej i Rozwoju). Ustawy dotyczą kupowania ziemi przez cudzoziemców oraz dostępu kapitału zagranicznego do wszystkich dziedzin gospodarki. Ustawa o kupowaniu ziemi przeszła jednak w postaci okrojonej. Zagraniczne osoby prawne mogą kupować do 4 tysięcy metrów kwadratowych ziemi w miastach, natomiast na wsi wymaga to osobnego zezwolenia na szczeblu ministerialnym, a teren ograniczony jest do 10 tysięcy metrów kwadratowych. Mieszkania cudzoziemcy mogą kupować bez ograniczeń, a po pięciu latach pobytu nabywają prawa rezydenta.

Stocznia Gdańska upada. Bank Handlowy odmówił akceptacji wniosku o rozpoczęcie postępowania ugodowego. Praktycznie oznacza to początek likwidacji zakładu. Tymczasem Stocznia Szczecińska, która kilka lat temu była na krawędzi bankructwa, dziś pod względem liczby zamówień zajmuje piąte miejsce w świecie, a pierwsze w Europie. Rząd i banki szukają sposobu na uratowanie Stoczni Gdańskiej. Jedyna jeszcze możliwa droga to dokapitalizowanie przez Skarb Państwa, ale nie bardzo wiadomo, skąd wziąć na to pieniądze. Potrzebne sumy są tak duże, że wymagałoby to korekty budżetu. Mówi się o restrukturyzacji i zwolnieniu co najmniej tysiąca pracowników stoczni.

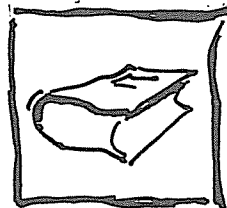
Protest przeciwko zbyt małej podwyżce płac rozpoczęli nauczyciele w Łodzi. Tymczasem polega on głównie na wywieszaniu plakatów, lecz ZNP zapowiada, że rozszerzy stopniowo protesty na cały kraj. Chodzi o wypełnienie ustawy przewidującej wzrost płac sfery budżetowej o 5.5% ponad tegoroczną inflację. Rząd uważa te 5.5% za średnią z całej sfery budżetowej, włączając w to zarobki wojska i policji. Ponieważ te resorty dostaną stosunkowo większą podwyżkę, dla nauczycieli zostaje mniej.

Inflacja w lutym wyniosła 1.5%. W porównaniu ze styczniem jest dużo lepiej. GUS skorygował także swoje dane ze stycznia. Inflacja w tym miesiącu, według najnowszych obliczeń, wyniosła nie 3.6%, jak podano wcześniej, a 3.4%. Inflacja za 12 miesięcy (w okresie od lutego 1995 do

lutego 1996) wyniosła 20.4%.

Zaczyna brakować pieniędzy na zasiłki dla bezrobotnych. Bezrobocie rośnie, bo zima długa i prace sezonowe później się zaczynają. Ministerstwo płacy zastanawia się już, czy nie wystąpić o nowelę budżetu z tego powodu. Szacuje się, że do końca roku może zabraknąć miliarda nowych złotych.

Polskę odwiedził jeden z najbogatszych ludzi świata, George Soros. W niektórych środkach masowego przekazu zacytowano wypowiedź Sorosa, w której ocenił, że gospodarka polska dobrze ruszyła w roku 1990, ale potem straciła szansę dogonienia Zachodu. Następnie wypowiedź ta została skorygowana - polska gospodarka nic nie



straciła, chociaż duża część tego rozwoju idzie jeszcze rozpędem nadanym w roku 1990. Jeżeli rząd nie będzie podejmował odważnych decyzji, to za kilka lat (zdaniem Sorosa) rzeczywiście Polska straci szansę dogonienia zachodnich systemów gospodarczych. Mimo tej pozytywnej oceny Soros nie zamierza inwestować w Polsce. Angażuje się jedynie filantropijnie - w Polsce działa założona przez niego Fundacja Batorego.

NBP sprzedaje oryginalny numizmat - serie banknotów wydrukowanych w 1991 roku w przygotowaniu do denominacji i nigdy nie wprowadzonych do obiegu. Banknoty serii *Miasta polskie* były, zdaniem bankowców, za słabo zabezpieczone przed podrabianiem. Cała produkcja, z wyjątkiem tysiąca zestawów dla zbieraczy, powędruje teraz na przemiał.

Niespodziewanym podziałem nagród zakończyła się jubileuszowa X Tarnowska Nagroda Filmowa. Dorosłe jury uhonorowało Kazi-

mierza Kutza, a młodzieżowe - Andrzeja Kondratiuka. Zupełnie nie zauważono, obdarzonego główną nagrodą na ostatnim gdyńskim Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, *Girl Guide* Juliusza Machulskiego oraz *Szabli od Komendanta* Jana Jakuba Kolskiego.

Łódzka policja zabrała z mieszkania i zaarrestowała pewnego obywatela, twierdząc, że uciekł on z więzienia. Obywatel twierdził, że nigdy w więzieniu nie był. Po sprawdzeniu, okazało się, że kilka lat temu ktoś podszywający się pod owego obywatela dokonał napadu, został złapany, skazany i osadzony w więzieniu - wszystko pod fałszywym nazwiskiem. A następnie - zbiegł z zakładu karnego. Teraz jest problem prawny, bo trzeba wymazać tę karę niewinnemu człowiekowi, oraz policyjny - bo trzeba złapać prawdziwego bandytę, a nie wiadomo, kim on jest.

Siedemnaście osób zostało rannych, kiedy miejski autobus wjechał w Łodzi w budynek mieszkalny. W telewizyjnej relacji zobaczyć można było duży czerwony autobus wbity na metr do środka czyjegoś pokoju, w którym na szczęście nikogo nie było; nowy właściciel właśnie dwa dni wcześniej dostał domek w spadku i jeszcze się nie przeprowadził. Tak autobus, jak i domek nadają się tylko do rozbiórki.

Telefony na korbkę i ręczne centralki działają jeszcze w 1600 miejscach w Polsce. W tym roku 600 z tych centralk ma być wymienionych na nowe. Pozostałe odejda do lamusa w ciągu dwóch lat. Tymczasem prasa podaje przykłady prywatnych spółek telefonicznych, którym TP SA, jak tylko może, utrudnia budowę niezależnych central i sieci.

Zdaniem dyrekcji Ojcowskiego Parku Narodowego, każdego roku Park odwiedza około 250 tys. gości. Da się dostrzec dwa szczyty sezonu turystycznego, spowodowane głównie dobrą pogodą oraz szkolnymi wycieczkami: w czerwcu i wczesną jesienią.

Pierwszą oznaką wyczekiwanej tęsknie wiosny są dochodzące z parkietu warszaw-

skiej giełdy pomruki niedźwiedzia - symbolu bessy. W ostatnich dniach miś chyba przebudził się. W "czarny poniedziałek" najwięcej, bo 8,4%, stracili posiadacze akcji Banku Przemysłowo-Handlowego. Niepocieszeni mogą być też akcjonariusze Okocimia, którego akcje straciły 6% wartości.

Rzecznik prasowy krakowskiego oddziału Związku Zawodowego Celników ZZC oraz członek komisji rewindykacyjnej Federacji Związków Zawodowych Pracowników Administracji Celnej ostrzegł o możliwości przyłączenia się związku do ogólnopolskiej akcji strajkowej. Celnicy domagają się zmiany systemu wynagrodzeń. W razie gdyby rząd odmówił, celnicy zapowiadają strajk, który ma polegać na długotrwałym i skrupulatnym wypełnianiu obowiązków kontroli celnej. Obecnie kontroluje się 5% towarów przywożonych do Polski. Gdyby kontrolować tylko 20% importu i eksportu, oznaczałoby to blokadę granic - stwierdził rzecznik.

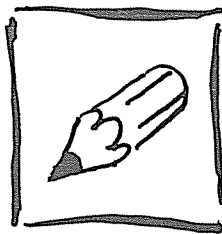
Już cztery miesiące obowiązują nowe przepisy, dotyczące zwolnień warunkowych dla recydywistów. Zakłady karne podlegające Rejonowemu Aresztowi Śledczemu w Krakowie opuściło już około 200 osób. Pracownicy więzień dementują jednak informacje o masowym wypuszczaniu więźniów. Policja nie zauważyła dotychczas, by owe zwolnienia znacząco wpłynęły na wzrost przestępczości.

Sześć lat pracował profesor krakowskiej ASP, grafik i malarz Stanisław Wejman nad 18-metrowej długości akwaforta, zatytułowaną *Komedia horyzontalna*. Składa się na to dzieło 28 białoczarnych odbitek. Pracę pokazano publiczności w Nowym Gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie. Unikalną grafikę umieszczono wewnątrz wielkiego, kolistego ekranu, wzdłuż którego przechadzają się widzowie, podziwiając dzieło. Tematem pracy jest - jak mówi autor - obraz przechylonej ziemi. A efektem - sprowokowanie widza do wyobrażenia sobie pochylonej kuli ziemskiej. Grafikę zakupił do swoich zbiorów Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

Wkrótce rozpocznie się remont bocznej ostrogi sopockiego mola. Przez najbliższe dwa sezony turystyczne będzie ona zamknięta dla turystów. Najdłuższe nad Morzem Bałtyckim, ponad półkilometrowe molo spacerowe w Sopocie zaliczane jest do

zabytków klasy "0". Podatna na niszczące wpływy fal sztormowych i kry lodowej drewniana konstrukcja była wielokrotnie naprawiana, ale nigdy nie przeszła kapitalnego remontu. Do 2001 roku władze Sopotu zamierzają etapami wyremontować całe molo - poinformował rzecznik prasowy zarządu miasta Wojciech Kass. Roboty obejmą wymianę całej części nawodnej (pomost, a także balustrady i ławki), bez naruszania jej konstrukcji nośnej. Miasta nie stać na wymianę pali, które - według opinii ekspertów - powinny wytrzymać jeszcze dziesięć lat - wyjaśnił rzecznik.

W Krakowie odbyła się, zorganizowana przez antykwarjat "Rara Avis", trzynasta Aukcja Antykwaryczna. Do sprzedaży wystawiono 1103 pozycje zgrupowane w działach: starodruki, wydawnictwa ulotne, ekslibrisy, kartografia oraz czasopisma i wydawnictwa XIX-XX w. Ozdobami aukcji były m. in. monumentalne dzieło M. Meriana *Topographie Electorat Brandenburgici et Ducatus Pomeraniae* (Frankfurt 1652) ozdobione 63 miedziorytami z widokami miast Brandenburgii i Pomorza oraz pierwsze wydanie traktatu hipologicznego G. S. Wintera *Tractatio Nova de Re Equaria Complectens* (Norymberga 1672). Zlicytowane zostały też

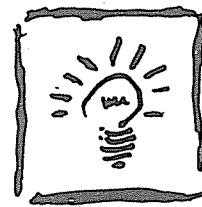


m. in. dwa XVII-wieczne atlasy, rękopiśmienny herbarz śląski *Wappen der zur Zeit in Schlesien lebenden Adels 1887-88*, *Medale Jagiellonów* M. Gumowskiego (Kraków 1906), oraz *Złotnictwo lwowskie* W. Łozińskiego.

W dniach 18-21 kwietnia odbędzie się w Krakowie XII Przegląd Kabaretów PaKA. W jego programie znajdą się m.in.: turniej satyryczny oraz koncert promujący płytę z piosenkami wyśpiewanymi na Przeglądach w ubiegłych latach.

Polskie przepisy ruchu drogowego jednoznacznie zakazują montowania antyradarowych urządzeń elektronicznych. Kodeks drogowy w art. 55, ust. 4, pkt. 3 mówi o tym wyraźnie: *Zabrania się wyposażania pojazdów*

i stosowania w nich urządzeń informujących o działaniu sprzętu kontrolno-pomiarowego używanego do kontroli ruchu drogowego lub działania to zakłócających. Oznacza to, że wszelkiego rodzaju "antyradary" używane przez kierowców są niedozwolone. Jeżeli funkcjonariusz zauważy takie urządzenie w samochodzie, kierowca może zapłacić mandat w wysokości od 5 do 500 zł lub dostać



skierowanie do kolegium - oświadczył przedstawiciel policji. Tymczasem sprzedaż tego typu urządzeń jest zupełnie legalna. W sklepach motoryzacyjnych bez problemu można nabyć produkowane w USA, Kanadzie, Japonii i Korei Południowej urządzenia, które ostrzegają o pracy policyjnego RMP (radarowego miernika prędkości).

Na planach ulic Tarnowa widnieje już ul. Romana Brandstaettera, ale nadal nie ma tabliczek z tym mianem na elewacjach czterech nowych bloków, znajdujących się nie opodal ul. Romanowicza. Mieszkańcy tych budynków skierowali do magistratu oficjalny protest przeciw nowej nazwie ulicy, stwierdzając, że jest ona trudna do zapamiętania, napisania i wymówienia. Świeżo wymalowane i przygotowane do zamocowania na budynkach tablice z nową nazwą ulicy leżą w kantorku administracji. Zdaniem mieszkańców, nowa nazwa nastęrcza poważne trudności w pisowni i wymowie, a artykulacja tego nazwiska stwarza duże problemy zarówno dzieciom jak i dorosłym. Protestując, lokatorzy zgadzają się na nadanie ich ulicy nowej nazwy, ale chcą, by była łatwa do zapamiętania i zapisania. Proponują nazwiska Baczyńskiego, Iwaszkiewicza, Kotarbińskiego, Miłosza albo Różewicza.

Podczas promocji piątego wydania *Business Foundation Book*, zawierającej informacje o ośmiu tysiącach przedsiębiorstw polskich, prezes Business Foundation Bogdan Chojna zapowiedział powstanie klubu zrzeszającego biznesmenów.

Informacje zebrane z elektronicznych biuletynów *Donosy*, *Gazeta*, *Dyrdymalki* i innych.

O strajku

Cejan

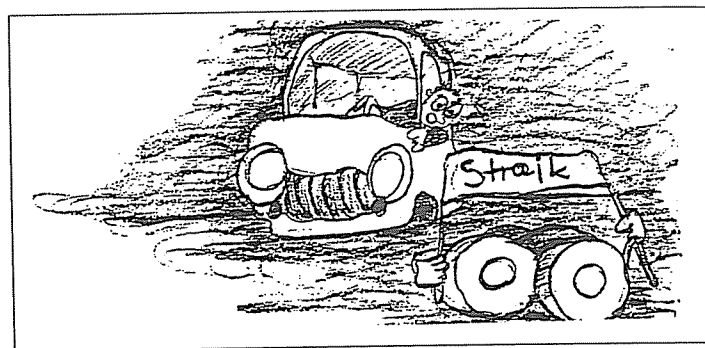
Gdyby pracownicy wydziału komunikacji (Ministerstwa Transportu) nie poszli na strajk, to bym jeździł samochodem miast TTC, ale poszli byli i do dziś chodzą. Chodzą, śpiewają, pikietują, tańczą, pokrzykują, protestują, butki jedzą z parówkami, papierosy palą, ale nie siedzą, choć powinni. Inaczej można by Mickiewicza zacytować: Siedzą, jedzą, lulki palą, tańce, hulanka, swawola, ledwo karczmę (czyt. państwa) nie rozwalą/hi, hi, (nie czyta się "haj", ale właśnie "hi"), ha, ha, hejże hola. Chodzą na ogół w kółko, podobnie jak w kółko powtarzają się ich argumenty. Chodzą i transparenty noszą; na przykład: "Popieraj nasz strajk". Chodzą i na domiar złego przechodniów zaczepiają (cóż, przejezdnych trudno zaczepiać). Akurat jestem przechodniem, a nie przejezdnym i to z powodu tego strajku. Wolalbym stokrotnie być przejezdnym nie tylko dlatego, by mnie nie zaczepiali; wolalbym być przejezdnym dla prostego powodu - zapomniałem jak się poruszać po mieście autobusem bądź metrem, natomiast jeżdżenie samochodem jest dużo wygodniejsze, a bywa, że i o wiele bardziej przyjemne niż na przykład jeżdżenie tramwajem z rejonu Parliament St. i Dundas, gdzie mieszkam, do zachodniej części miasta. Wolalbym więc poruszać się za pomocą własnych czterech kółek, choćby dlatego, iż ostatnio nabyłem zwiększonej inklinacji mizantropicznej i wolę raczej nie obcować z ludźmi, gdy nie muszę. Zamknięty w puszcze własnego pojazdu, czuję się bardziej wolny niż samotny żeglarz na oceanie, bo nikt prócz policji wstępu doń nie ma. Ani wstępu ani dostępu.

Tymczasem mogę sobie jeno pogdybać, bo pojeździć nie mogę. Cóż z tego, iż kupiłem pojazd dwusładowy, skoro nie mam możliwości go zarejestrowania? Wiadomo - strajk. Strajk rzecz święta. Święta krowa. W kraju, który na świecie chlubi się sloganem "We have rights" nie można nijak z tych praw korzystać. Bo prawa kłócą się ze sobą (tylko ich?) niczym ludzie nie rozumiejący podstawowego prawa koegzystencji. Jakże ja, mały człowieczek, dumny obywatel nie mniej dumnego (proszę nie zamieniać "m" na "r!") kraju, mikroskopijny składnik tzw. Szarej masy, mam ten strajk popierać? Ja wiem, że mam go nie popierać, a jeśli już mam go gdzieś mieć, to właśnie mam go gdzieś.

Dla zaspokojenia ciekawości niektórych podaję, że nowy pojazd zarejestrować się da. Da się dlatego, że nowy pojazd nie posiada tzw. historii, natomiast używany historię posiada. Chodzi o dokument, który opisuje co się z samochodem działo przez cały okres

jego używania, ile razy zmieniał właściciela i czy nie ma na taki pojazd zapisu policyjnego. Dokument wystawia odpowiedni wydział Ministerstwa Transportu, ale ostatnio nie wystawia, ponieważ pracownicy udali się na strajk. I tu się koło zamyka, a zwykli ludzie mają ewentualny argument wytrącony z reki, bo przecież służby ministerialne, jakkolwiek są na strajku, to jednak pracują, wykonując swój ciężki obowiązek wobec społeczeństwa.

Żeby było śmieszniej, okazuje się, iż nawet maszyny strajkują. Polecam taką zainstalowaną w Eaton Centre na potrzeby publiczne oczywiście. Z maszyny można uzyskać informacje na temat własnego prawa jazdy, jak również wyciąg z rejestracji samochodu. Teoretycznie można, lecz po dotknięciu ekranu, pentent prowadzony jest kolejnymi instrukcjami aż do momentu, kiedy pojawia się napis: "Sorry, due to our strike we are unable to provide you with the



information..." bla, bla. Znaczy - maszyny też strajkują. Do tego to już doszło. Reki finansjery (dealerzy) śpią spokojnie, spokojnie handlują nowymi lincolnami, ich strajk nie dotyczy; uderza w płotki.

Również premier Mike Harris śpi spokojnie i siwych włosów z głowy sobie rwać nie musi. Nie dlatego, że strajk totalnie olewa, jak niektórzy sądzą; po prostu rząd pod jego batutą zaoszczędził do tej pory jakieś 250 milionów dolarów niezapłaconych strajkującym pensji. Znakomity sposób na zmniejszenie deficytu, a tym samym na dotrzymanie obietnicy wyborczej. Strajkujący strajkują, bo mają do tego prawo (nadane przez poprzednika, Boba Rae), premier czeka, co z tego wyniknie, a drobny ludek jak zwykle dostaje po kościach.

Kupiłem więc ruchomość (za gotówkę), lecz nie ma sposobu, by tę ruchomość uruchomić. Bo strajk. Znaczy się - wszedłem w posiadanie nieruchomości. Wobec tego zwracam się niniejszym do unii kredytowej przy Ministerstwie Transportu oddział w Toronto z siedzibą w Toronto o udzielenie mi pożyczki na przejazd taksówką do pracy pod zastaw nieruchomości, którą posiadam. Ponadto dodaję, iż na nieruchomości nie ciąży żaden zapis hipoteczny, jest ona całkowicie spłacona (paid off). Z góry dziękuję za pozytywne rozpatrzenie mojego podania.

Wyślij mi to e-mailem...

Jan Podgórski

Jeszcze rok temu na party u boskiej Dominiki (prawdziwe imię Róża) próbowałem zrobić wrażenie opowiadając o nowym serwisie telekomunikacyjnym pod nazwą Internet. Temat nie chwycił. W towarzystwie był kolega księgowy, który elektryzował panie opowieściami o RRSP, mamił nazwami funduszy inwestycyjnych i czarował magiczną wiedzą o sposobach "odpisywania rzeczy od podatku". Na nic się zdały moje zapewnienia, że Internet wyszedł na świat z zamkniętych ośrodków uniwersyteckich i agencji rządowych oraz że są ludzie, którzy na Internecie robią pieniądze. Kolega księgowy rolled his eyes i wrócił do opowiadania o wyższości Dynamic Fund nad... sam już nie pamiętam czym. Pogodziłem się wtedy z porażką, przypisując ją nieustępującemu kompleksowi imigranta, każącemu nam przede wszystkim na każdym kroku baczyć na stan naszej kieszeni, zostawiając potrzeby intelektualno-poznawcze na bliżej nieokreśloną przyszłość.

Rok później - to samo party; boska Dominika jest jeszcze piękniejsza. Kolega księgowy łapie mnie w drzwiach i opowiada, że Netscape to przyszłość, że kupił po osiemdziesiąt trzy miesiące temu, a teraz może już sprzedać po sto pięćdziesiąt, że ma już e-mail, że WWW to poezja, itd. itp. Zanim się obejrzałem, byłem w centrum zainteresowania grupy dyskusyjnej, mimo że sezon podatkowy się jeszcze nie zamknął i że Dominika grała najnowszy CD Seala.

Gutenberg a Internet

Wynalazek ruchomej czcionki zmienił rzeczywistość ludzi średniowiecza - rzeczywistość, w której wiedza i znajomość świata była przywilejem niewielu wybranych. Druk upowszechnił kulturę i otworzył dostęp do wiedzy i nauki. Klerycy i akademicy nie musieli już więcej zapamiętywać ksiązek słowo po słowie, bo pojawiła się literatura i czasopiśmiennictwo. Wynalazek Gutenberga miał tak kapitalny wpływ na rozwój cywilizacji, że świat bez druku wydaje się wręcz niewyobrażalny.

Pół milenium później, w nawale wynalazków i zmian zachodzących codziennie w świecie, przyzwyczailiśmy się traktować nowe z rezerwą i opanowaniem. Postęp technologiczny przyjmowany jest jako naturalna kolej rzeczy. A tymczasem, pobieżna nawet analiza zjawiska Internetu daje wyobrażenie, jak olbrzymi wpływ będzie miała ta technologia na nasze codzienne życie w ciągu najbliższych lat. Przed upływem tego tysiąclecia, kiedy firmy telekomunikacyjne podłączą linie światłowodowe do naszych mieszkań, świat będzie wyglądał zupełnie inaczej. Za sprawą światłowodów, które są w stanie przesyłać informacje z prędkością setek megabajtów na sekundę, wideotelefony, telewizja (Internet-wizja?), gry komputerowe, zakupy katalogowe staną się

Polityczna poprawność

osiągalne na żądanie. Miniaturowe kamery telewizyjne będą powszechne jak elektroniczne zegarki. Muzea, wystawy, unikalne zbiory biblioteczne staną się dostępne dla każdego bez potrzeby ruszania się z domu. Przykłady można mnożyć; wpływ będzie tak wielki, że porównanie Internetu do wynalazku mincerza ze Strasburga wydaje się całkiem uzasadnione, chociaż Gutenberg, oczywiście, nie zdawał sobie sprawy, że jego wynalazek w krótkim czasie doprowadzi do Reformacji, rozłamu w Kościele Katolickim i tym podobnych rzeczy - ale to już zupełnie inna historia, jak by powiedział Kipling.

Inter - co ?

Na wspomnianym party ktoś zapytał mnie wprost: Co to jest Internet?. Najprościej mówiąc, jest to system do przekazywania informacji, który w ciągu ostatnich dwóch lat drastycznie zmienia metody pracy, nauki, spędzania wolnego czasu lub rozrywki. Wielu osobom wydaje się w dalszym ciągu, że Internet nie będzie miał żadnego oddziaływania na nich, ich życie czy też sposób pracy lub prowadzenia interesów. Wymowa liczb wydaje się wskazywać co innego. Już dzisiaj około 40 milionów ludzi w ponad 70 krajach używa sieci Internetu. Ponad 75% amerykańskich szkół wyższych używa tej sieci. Wiele agencji rządowych, posłów, radnych jest osiągalnych poprzez e-mail or World Wide Web (WWW). Każdy student wie, że aby znaleźć rzadki CD najlepiej (i najtaniej) jest zamówić poszukiwany dysk z katalogu jednego z dystrybutorów na "Necie". Zasięg Internetu nie zna granic. Dzięki zdobyciom telekomunikacji, do sieci podłączone są statki na morzu, samoloty w powietrzu, samochody w ruchu. Poprzez system sieci telefonicznej praktycznie każdy, kto ma telefon, może się podłączyć do sieci Internetu. A więc, Internet - tak jak system publicznej telefonii - zapewnia możliwość komunikacji.

W chwili obecnej jednak Internet jest jeszcze w fazie przejściowej ze stanu, w którym system był dostępny głównie dla ludzi związanych z rządem, kontraktorami rządowymi oraz ośrodkami uniwersyteckimi, do stanu, w którym Internet stanie się powszechnie dostępnym serwisem jak telefon, elektryczność czy bieżąca woda. Dynamika wzrostu sieci Internetu nie ma precedensu w rozwoju żadnego innego systemu w historii telekomunikacji. Według niektórych danych statystycznych liczba serwerów WWW podwajała się co dwa miesiące na przestrzeni ostatnich 18 miesięcy. Rządy Stanów Zjednoczonych i Kanady otwierają popierają rozwój Internetu - chociaż szkoda, że strumień pieniędzy rządowych wysechł w 1994, pozostawiając rozwój sieci całkowicie w rękach prywatnych firm telekomunikacyjnych. Rząd kanadyjski zamierza podłączyć do sieci wszystkie szkoły średnie przed upływem roku 1997.

Wy tłumaczenie, czym jest Internet i zrozumienie zasad działania sieci może przedstawiać trudności ze względu na trzy istotne czynniki. Z reguły, niewielu ludzi ma styczność z

sieciami komputerowymi przed zetknięciem się z Internetem. Trudno więc jest polegać na czyjejś intuicji czy też wstępnym przygotowaniu do tematu. Po drugie - rynek jest nasycony wieloma różnymi modelami komputerów pracującymi w różnych systemach operacyjnych: DOS, OS/2, Windows, Apple, UNIX, itd. Trudno jest znaleźć formułę, która byłaby ogólna na tyle, żeby można ją zastosować do wszystkich systemów, a jednocześnie szczegółową na tyle, by pozwalała na naukę konkretnego systemu. Ostatnia trudność polega na ogromnej dynamice Internetu. Serwis oferowany przez firmy publikujące lub oferujące towary na Internecie rozszerza się bardzo szybko. Zwykle, nawet najbardziej aktualne informacje w tygodnikach i czasopismach nie są kompletne ze względu na zmiany zachodzące codziennie.

W tym okresie przejściowym przekonanie kogoś, kto wcześniej nie zetknął się z Internetem, że Internet otwiera przed nim nowe możliwości, można tylko porównać do sprzedawania linii telefonicznej przed powstaniem globalnej sieci telefonicznej. Ludziom trudno jest zrozumieć, w jaki sposób można wykorzystać tę technologię na własny użytek. Potencjalny klient drapie się w głowę myśląc: "No, widzę, że to bardzo ciekawe urządzenie, ale do kogo ja mógłbym zadzwonić?".

E-mail, Web, USENET

W moim przekonaniu, elektroniczna poczta jest w dalszym ciągu serwisem Internetu, który mnie przynosi najwięcej korzyści. Zważywszy na stale rosnące ceny usług Canada Post i czas przesłania poczty, e-mail jest absolutnie nie do pobicia. Koszt jest praktycznie żaden, zważywszy, że abonament korzystania z Internetu kosztuje między \$20 a \$30 miesięcznie (za około 30 godzin dostępu), a wysłanie 1-stronicowego listu to sprawa kilku sekund. Co więcej, do listu można dołączyć, zdjęcia, rysunki, a nawet plik z zapisem dźwiękowym. Moje dzieci wysyłały kuzynce w Australii życzenia w ten właśnie sposób. W przypadku firm i korporacji prowadzących normalne operacje biznesowe, e-mail staje się bardzo atrakcyjną propozycją. W elektronicznej poczcie na Internecie nie ma czegoś takiego jak połączenia zamiejscowe i związane z tym koszty. Poczta do Australii czy do Oshawy kosztuje tyle samo. Firmy zdane dotychczas na serwis kurierów mogą teraz zaoszczędzić mnóstwo pieniędzy i czasu. A czas to pieniądz, jak mawiali starożytni Indianie. Pokrewnym serwisem na Internecie jest File Transfer Protocol (FTP). Jak nazwa wskazuje, serwis ten pozwala na przesyłanie plików komputerowych na odległość. FTP jest wygodniejsze w użyciu w przypadkach przesyłania dużych plików, jak na przykład rysunki czy też video. Zważywszy na to, że większość firm komputerowych i niejednokrotnie osoby prywatne oferują na Internecie oprogramowanie za darmo lub za znikomą opłatą, FTP pozwala skopiować programy lub dane z komputera niejednokrotnie znajdującego się na innym kontynencie. Wiele firm oferuje tzw. *demo versions* swoich programów, które mają wbudowane ograniczenia czasowe lub funkcjonalne, takie jak na przykład: program staje się bezużyteczny po upływie pewnego czasu, czy też program nie pozwala na wydruk, itp. itd. Pozwala to jednak zapoznać się

z funkcjonalnością programu przed jego kupnem. To tak jak próbna jazda przed zakupem samochodu.

Swoją popularność Internet zawdzięcza głównie World Wide Web. WWW wprowadził tzw. multimedia do Internetu. Serwis ten pozwala na oglądanie rysunków czy zdjęć razem z tekstem i współdziałanie z programem po stronie serwera (tzn. komputera udostępniającego informacje) poprzez strony tzw. hipertekstu. Użytkownikowi WWW zaoszczędza to zwykle kłopotu szukania informacji w plikach serwera, ponieważ pliki są połączone ze sobą poprzez tzw. *hyperlinks*. Grafika i tekst z komputera w odległym mieście może zostać pokazana na ekranie naszego domowego komputera jak gdyby pochodziła z jego twardego dysku. Dodatkowo, najnowsze *browsers* (programy pozwalające na łączenie się z odległym komputerem dzięki technologii hipertekstu) na WWW zintegrowały zarówno e-mail jak i USENET (o którym za chwilę) pod tym samym interfejsem. Cóż za wygoda. Nie trzeba już "otwierać" trzech różnych programów, by robić trzy różne rzeczy.

W końcu - kilka słów o serwisie USENET. Serwis ten został wymyślony przez komputerowych moli celem ułatwienia wymiany doświadczeń. Jeżeli masz problem, możesz połączyć się z lokalem komputerem-serwerem USENET-u i zostawić pytanie na tablicy ogłoszeń. Ktoś inny, po przeczytaniu twojego pytania, jeśli zna na nie odpowiedź, może ją również tam zostawić. W ten sposób tworzy się bank informacji i jednocześnie forum, które jest dostępne dla osób z całego świata bez granic, paszportów i barier. Zakres tematów poruszanych na usenecie rozszerzył się w tysiące. Komputery, polityka, kulinaria, podróże - to tylko kilka z tysięcy, albo i dziesiątków tysięcy tematów poruszanych przez użytkowników USENET-u.

Kupisz to na Necie

W naturze biznesu leży podejmowanie ryzyka i maksymalizacja zysku przy minimalizacji wysiłku. Praktyczna eksplozja Internetu w skali światowej zaczęła się w momencie, kiedy świat biznesu zdał sobie sprawę z korzyści i ułatwień, jakie niesie ze sobą Internet. Przodują oczywiście firmy komputerowe i duże korporacje międzynarodowe. Mały biznes też podchwycił pałeczkę Internetu. Jak grzyby po deszczu pojawiają się witryny agencji turystycznych, firm transportowych, domy maklerskie, prawnicy, dentyści, kwaciarnie itd. itp. Firmy, które dzisiaj szukają reklamy na Internecie, zdają sobie sprawę z tego, że w niedalekiej przyszłości terminal Internetu stanie się *modus operandi* dla dużej części klienteli tych biznesów. Im prędzej firmy te zaakcentują swoją pozycję na sieci, tym większa gwarancja na to, że klientela nie ucieknie do konkurencji.

Oczywiście, dostęp do Internetu nie tylko przynosi korzyści dla klienta. Firmy używają Internetu dla zbierania informacji od klienta i o kliencie. WWW i e-mail zapewniają to sprzężenie zwrotne. Konsumentom z dostępem do Internetu o wiele łatwiej jest wysłać opinie na temat jakiegoś produktu do producenta. Producenci, eksporterzy czy też dystrybutorzy mogą łatwiej śledzić wzorce zachowań poprzez sprzedaż na



Rys. Wojtek Kozak

Internecie. Można śledzić na bieżąco jakie towary kupowane są przez jaki rodzaj klientów w których rejonach kraju czy zagranicy o jakich porach roku, miesiąca, dnia etc. Mając te informacje, można znacznie efektywniej planować kampanie reklamowo-marketingowe.

Skala produktów i usług osiągalnych na Internecie powiększa się z dnia na dzień. Możesz kupić kawę, malarstwo, wycieczki zagraniczne, a nawet samochody volvo !

Internet demi-monde

Internet jest jak obraz w zwierciadle - odbiciem naszego codziennego życia, a tym samym jego dobrych i złych stron. Swobodę przesyłania informacji przy jednoczesnej pewnej anonimowości wykorzystują elementy społeczne. Aczkolwiek, zarówno jak w życiu tak i na "Necie", są to zjawiska marginalne, istnieje tu pewna społeczność, która znajduje przyjemność w propagowaniu pornografii i innych społecznie szkodliwych materiałów. Co prawda trzeba się niezłe naszukać, aby znaleźć taką spaczoną witrynę na Webie, ale - nie da się ukryć, że takie też istnieją. Łatwiej trochę znaleźć tego typu informacje studiując zawartość Usenetu, czyli grup dyskusyjnych. Biorąc pod uwagę, że coraz więcej dzieci i młodzieży zaczyna brać czynny udział w życiu Internetu, dyskutując na wszelkie tematy od grup rockowych do ochrony środowiska, wymieniając obserwacje o świecie i jego problemach, o innych kulturach, dyskutując z ludźmi w różnych kategoriach wiekowych - jest to zjawisko, które wymaga kontroli ze strony dorosłych. Nie

jest to sprawa, która łatwo daje się rozwiązać bez naruszania podstawowych zasad, na których Internet został zbudowany. Rządy próbują swoich rozwiązań, są to jednak rozwiązania dalekie od ideału. Podpisanie przez prezydenta Clintona ustawy o cenzurze spotkało się z gwałtownym sprzeciwem ludzi, którzy przyczynili się do powstania Internetu. Ustawa ta ma charakter prawny i przerzuca odpowiedzialność za treść przesyłanych informacji na firmy, których zadaniem do tej pory było technologiczne utrzymywanie sieci przy życiu. To tak, jakby taksówkarz, który przewozi mordercę, stawał się automatycznie współwinnym przestępstwa popełnionego przez pasażera-kryminalistę.

Nie ulega jednak wątpliwości jedno - Internet powstał, istnieje i będzie się rozwijał. Przyszłość telekomunikacji zawiera się w tej sieci. Można to zlekceważyć, ale nie da się już odwrócić biegu tego procesu. Lepiej więc czym prędzej nauczyć się żeglować po sieci, niż zbagatelizować ją i - gdy już nadejdzie konieczność skorzystania z Internetu - uwikłać się w tej sieci splotach.

Jan Podgórski jest z wykształcenia inżynierem elektrykiem, od dziesięciu lat pracującym przy rozwoju oprogramowania systemów komputerowych client-server. Mieszka z żoną i dwójką dzieci w Toronto. Pytania do pana Podgórskiego można kierować na adres redakcji Tygodnika Torontońskiego lub bezpośrednio pod e-mail: jan@abovo.com

Jak wygrać życie

Magdalena Cegiełka

Małżeństwo: jedna z najstarszych instytucji społecznych będąca podstawą rodziny, występująca u wszystkich znanych ludów i zmieniająca się wraz z ich historycznym rozwojem. (...) Charakter i struktura małżeństwa zależą od typu kultury, zespołu norm prawnych i religijnych regulujących jego funkcjonowanie oraz od rozwoju ekonomicznego (głównie stosunków własności i podziału pracy) danego społeczeństwa.

(Encyklopedia Popularna PWN, Warszawa)

Dlaczego ludzie decydują się na małżeństwo:

- coraz częściej ludzie pobierają się, bo się lubią, są zakochani;
- ciągle jeszcze zdarza się, że małżeństwo było zaaranżowane - koligacje między rodzinami, układy biznesowo-handlowe etc;
- zdarza się, że partnerzy mają podobne rodzinne pochodzenie, są do siebie podobni;
- niestety bywa i tak, że przedwczesna niepożądana ciąża zmusza do małżeństwa (według Głównego Urzędu Statystycznego w Polsce około 40% osób rozwiedzionych przynajmniej, że główną przyczyną zawarcia małżeństwa było oczekiwanie dziecka).

Już w latach 50-tych Henry Dicks, psycholog-terapeuta, specjalista od spraw małżeńskich orzekł: Ludzie żenią się pod wpływem: 1.) presji społeczeństwa, pieniędzy, religii; 2.) dobrego wyglądu, wspólnych zainteresowań; 3.) tzw. magnetyzmu serc.

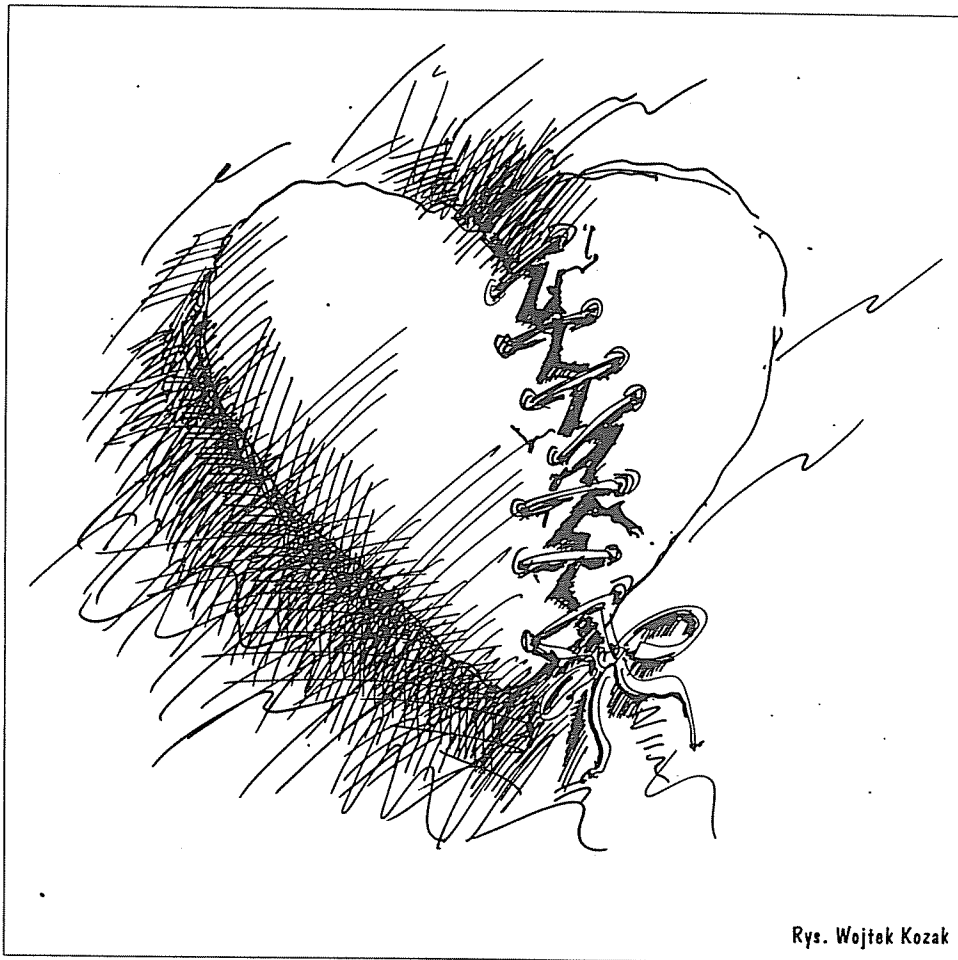
Nie ma wątpliwości! Być zakochanym to najwspanialszy stan, w jakim możemy się znaleźć. Życie codzienne jest pełne słońca, nie stąpa się po ziemi, lecz raczej wlatuje ponad nią. Częścią tego niesamowitego stanu jest poczucie, że jest się kimś ważnym, potrzebnym, pożądanym. To jest czarująca, magiczny okres.

Na ogół romantyczna miłość przemija i jedni rozstają się, a inni żenią. Zaczynają się długie i kosztowne przygotowania do ślubu, wesela. Zbyt często młodzi ludzie inwestują za dużo czasu i pieniędzy w organizowanie wesela, zamiast inwestować w ich związek. Jest ogromny stres, są problemy, ale wszystko składa się na karb stanu związanego z samą organizacją wesela. Wesele się kończy, trzeba sprzątać, łątać dziury w "kasie", trzeba zacząć żyć w nowym związku. Zaczynają się konflikty,

problemy seksualne, rozwody. Mówi się o kryzysie małżeństwa, o kryzysie rodziny. Rzadko statystyka bada ilość udanych małżeństw; częściej mówi się o rozwodach. Mimo to jak świat światem ludzie żenią się i są przeświadczeni, że ich małżeństwo będzie inne. Na jakiej podstawie?

Rzadko kto myśli o tym, że małżeństwa trzeba się po prostu nauczyć, że małżeństwo to szkoła, w której zdaje się codzienny egzamin ze współżycia. Małżeństwo szlifuje, koryguje, wygładza, łagodzi, ucłowiecza. Rodzina jest jakby grupą treningowo-szkoleniową. Z dnia na dzień trzeba starać się poznać swojego partnera, jego potrzeby i oczekiwania. W dzisiejszych czasach my sami oczekujemy od małżeństwa dużo więcej niż nasi rodzice czy dziadkowie. Jest problem rewolucji, rosnących wymagań. Jest również problem rewolucji personalnej, chęci bycia niezależnym, ale jednocześnie bycia małżeństwem spełnionym. Do tego dochodzi sytuacja ekonomiczna - w Polsce na przykład brak mieszkania; tu, w Kanadzie, trudy przystosowania się do nowego stylu życia, często brak znajomości języka, brak rodziny, znajomych, czy wreszcie brak pracy. I problem gotowy. Zaczynają się konflikty, kłótnie, awantury, tzw. ciche dni.

Dr. Roman Zawadzki, psycholog z Uniwersytetu Warszawskiego twierdzi, że młodym Polakom brakuje umiejętności komunikowania. Słowa w Polsce zatraciły swój sens. Lata nowomowy odłożyły się straszonym piętnem również w kontaktach rodzinnych. To widać dokładnie w języku intymności i erotyki. Ludzie przestają być wulgarni, ale ciągle jeszcze nie potrafią wyrazić swoich potrzeb i



Rys. Wojtek Kozak

oczekiwań. Nie mają też treningu w komunikacji *gestem*. A tego wszystkiego można i warto się nauczyć. Warto, bo przecież wszyscy lubimy być szczęśliwi, każdy chciałby być częścią nie instytucji ekonomicznej, a związku - w sensie więzi emocjonalnych, kontaktów, poczucia bliskości. Trzeba zacząć więcej rozmawiać o swoim małżeństwie ze swoim partnerem. Trzeba zacząć rozmawiać o oczekiwaniach własnych i partnera. Trzeba zacząć dyskutować - tak, jak dyskutuje się o filmach lub na tematy polityczne. Trzeba zacząć dostrzegać problemy, zacząć pracować nad małżeństwem.

Tych umiejętności trzeba się uczyć i często trzeba sięgnąć po pomoc. Chcąc nauczyć się języka obcego, idziemy do szkoły, czytamy książki. Tak samo jest z nauką dobrego małżeństwa. Niestety, często same książki nie wystarczą; trzeba więc udać się do specjalisty, do lekarza, psychologa, psychiatry czy rodzinnego terapeuty. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że w Ameryce Północnej od lat terapia małżeńska jest bardzo popularna, jest częścią życia mieszkańców tego kontynentu. I trzeba też zdać sobie sprawę, że fakt, iż jesteśmy w stanie pomóc przyjaciółom, nie oznacza jeszcze, iż możemy pomóc sobie, swojej rodzinie, gdy jesteśmy za mocno związani emocjonalnie i możemy nie być obiektywni. Tylko nieznaną, bezstronną osobą może pomóc nam odnaleźć obiektywizm, odnaleźć siebie, partnera, pomóc odpowiedzieć na liczne pytania. Warto pozbyć się sceptycyzmu, nieufności, z jaką wiążemy myśl o pomocy psychiatrów, psychologów, terapeutów. Przecież nie mamy tych oporów idąc do lekarza i prosząc go o poradę, bo boli nas głowa lub strzyka w kościach. A nasze zdrowie to nie tylko zdrowie fizyczne, ale i psychiczne.

W Kanadzie można zacząć od wizyty u tzw. lekarza ogólnego, naszego lekarza rodzinnego. On może nas skierować do:

- psychiatry, który pomaga rozwiązywać problemy poprzez stosowanie odpowiednich leków, przez psychoterapię, terapię tzw. "wygadania się"; OHIP pokrywa wszelkie usługi psychiatryczne;
- psychologa, który nie przepisuje leków, ale leczy różnymi terapiami, rozmową; OHIP nie pokrywa usług psychologa, ale czasami dodatkowe ubezpieczenie z twojej pracy może opłacić te wizyty;
- innego terapeuty, zwanego *social worker*; tu znowu trzeba uważać, bo usługi nie wszystkich *social workers* są finansowane przez OHIP; na ogół jednak są;
- grupy - organizacji, tzw. *self-help group*; lokalny oddział **Canadian Mental Health Association** może odesłać zgłaszającego się do odpowiadającej jego lub jej potrzebom grupy.

W Toronto istnieje **Family Service Association of Metropolitan Toronto**, instytucja działająca od 1914 roku, opłacana przez prywatne osoby, instytucje, rząd. Jej celem jest pomoc rodzinom i osobom indywidualnym będącym w sytuacjach kryzysowych lub konfliktowych. Główne biuro tej organizacji mieści się przy 22 Wellesley St. E., tel 922-3126. Biura rejonowe:

City of Toronto:

- 24 Wellesley St. E., tel. 927-8500

- 361 Glebeholme Blvd., tel. 465-3557

Scarborough:

- 1530 Markham Rd., #403, tel. 291-8446

North York:

- 5248 Yonge St., tel. 225-1166

- 1430 Sheppard Ave. W., tel. 638-3892

York:

- York Community Services, 1651 Keele St., tel. 653-5400

Etobicoke:

- 19 Glen Agar Dr., tel 622-3133

- Thistleton Multiservice Centre, 925 Albion Rd., tel. 748-1466

- L.A.M.P., 185 5th St., tel. 252-6471

W ramach FSAMT działają także następujące programy:

Families in Transition, 14 College St., 4th floor, tel. 922-3144

Family Support Program, 14 College St., 4th floor, tel. 968-9279 i 925 Albion Rd, tel. 748-1466

Adult Protective Services Program, 14 College St., tel. 968-9279

Nie pobierają one opłat od osób otrzymujących zapomogę społeczną i osób o niskich dochodach; opłaty dostosowane są do możliwości klienta.

W tych miejscach organizowane są kursy pouczające, grupowe i indywidualne rozmowy na tematy rozwodów, rozstań, ponownego zawierania związków małżeńskich. Prowadzone są medytacje, organizowana jest pomoc dla osób niedołączonych, dla rodzin z dziećmi upośledzonymi psychicznie i fizycznie.

I na koniec - instytucja w bliskim sąsiedztwie polskiej dzielnicy: **Women's Health Centre** w szpitalu St. Joseph's, 30 The Queensway, tel. 530-6527, 530-6850. Pracuje tam Polka, Grażyna Mancewicz (*social worker*). Instytucja ta służy pomocą małżeństwom, rodzinie, samotnym matkom.

Należy również pamiętać o telefonach przydatnych w tzw. nagłych przypadkach:

911 - policja

863-0511 - Assaulted Women's Helpline - telefon czynny całą dobę, wykwalifikowany personel służy pomocą w sytuacjach stresowych, a także organizuje schronienie, pomoc prawną, dach nad głową, rady, terapie, pomoc finansową, tłumaczy.

392-0505 - pomoc dla kobiet-immigrantek.

To jest lista najważniejszych instytucji, służących pomocą małżeństwom, rodzinie, kobietom. Dobrego terapeuty można znaleźć poprzez lekarza rodzinnego.

Nie czekajmy na tzw. ostatnią chwilę. W momencie, gdy wrzód pęka, lekarz nie jest już potrzebny. Gdy małżeństwo rozpada się, często bywa za późno na terapię. W Ameryce Północnej działają szkoły i terapie przedmałżeńskie. Istnieją one po to, by młodzi ludzie mieli możliwość poznania się przed zawarciem związku małżeńskiego. Warto pracować nad tym, by małżeństwo było udane. Dobre małżeństwo, dobra rodzina zapewnią człowiekowi spełnienie właściwej mu potrzeby przynależności do grupy, z którą się identyfikuje. Z życia w rodzinie czerpie się poczucie własnej tożsamości i świadomości, kim się jest. Małżeństwo zaspokaja naszą potrzebę akceptacji, utwierdza w poczuciu własnej wartości, co jest warunkiem powodzenia w życiu. Dobre małżeństwo, dobra rodzina, to wygrane życie.

Obrazki z Polski

Cezary Janus

Ledwo się człek zdążył rozpakować po podróży, a już sypnęło ofertami współpracy. Celowo użyłem eufemistycznie czasownika "sypnęło", bo gdy zważyć, że w ciągu 48 godzin od wylądowania samolotu z Warszawy dostałem dwie takie oferty, statystycznie można to uznać, że "sypnęło". Jedna oferta była płatna, druga mniej, więc nie muszę szczególnie zaznaczać, iż przyjąłem tę pierwszą. Ponadto dano mi wolną rękę, sugerując jedynie, co miałbym robić, podczas gdy w drugim przypadku chodziło o wypełnienie konkretnego zlecenia, którego temat nie bardzo mnie interesował. Tak się również złożyło, iż zostałem zaproszony do współpracy z nowo powstałym Tygodnikiem Torontońskim przez kogoś, komu kilka lat wcześniej sam zaproponowałem współpracę w tej samej branży (z czego wniossek, że warto być uczynnym, a mostów za sobą palić nie warto, ino je budować). Red. nac. TT już na drugi dzień po moim przyjeździe kusił: Może byś pisał obrazki z Polski, nie wiedząc wówczas, iż "obrazki" właśnie były pisały mi się w głowie. Trzeba było tylko czasu niezbędnego do nastrojenia się na częstotliwość kanadyjskich realiów, częstotliwość TT.

Właściwy tytuł powinien może brzmieć "Refleksje z podróży do Polski" lub "Zapiski reemigranta", bądź dla przykładu "Z notatnika podróżnika", lecz pozostałem przy tytule pierwotnym, gdyż taki właśnie sam się narzucił w pierwszych momentach zetknięcia z polską rzeczywistością, której jakże ciekaw byłem po 14-letniej nieobecności w ojczyźnie.

Fragmety obrazków zaczęły komponować się w ciąg wydarzeń na pozór ulotnych, błahych, nie wartych może odnotowania; całość natomiast wytkana na kanwie kilkumiesięcznych mimowolnych obserwacji złożyła się na cykl felietonów w postaci dość mglistej makramy, jak w fotografii Hamiltona, nieskoordynowany wizerunek kraju, który przeżył tyle rewolucyjnych zmian i o którym niewiele się wie. Obrazek pierwszy z pociągu Warszawa-Gdynia, jakkolwiek zanotowany w pamięci na czołowym miejscu, został później wyparty przez zdarzenie, które miało miejsce na lotnisku w Toronto tuż przed odlotem do Warszawy.

Bombki w bagażu

Jak przykazała pani Monika z Syrena Travel, na lotnisku stawilem się 2 godziny przed planowym odlotem samolotu Polskich Linii Lotniczych LOT. Stojąc w kolejce do odprawy zastanawialem się, jakież kolejki napotkam w Polsce (o kolejkach będzie dalej) i na samą myśl gotów byłem

zrezygnować z wyjazdu. Obawialem się też o wagę swego podróżnego wora, której dokładnie nie znałem, a którego wielkość wyraźnie wskazywała, iż znacznie przekroczył dopuszczalny limit ciężaru. Ciągnięty na dwukołowym wózku zdawał się być najzwyczajniejszym w świecie bagażem, nawet wózka nie wartym; gdy zaś postawiłem go obok siebie, przygotowując do odprawy, nabrał nagle gargantuicznych rozmiarów i jakby przywarł do posadzki w obawie, że go nie zaakceptują.

Tymczasem, pan przede mną miał podobny problem. Musiał przepakować część rzeczy z cięższej torby do drugiej. Ta większa ważyła o 3 kilogramy za dużo. Właściciel bagażu próbował coś tam tłumaczyć podniesionym głosem, coś tam gorączkowo perswadować, o czymś nerwowo przekonywać, czyniąc to w sposób natarczywy delikatnie mówiąc, czyli niegrzeczny. Oczywiście, niczego nie wskórał. Pani w eleganckim mundurku była nieugięta i profesjonalnie stanowcza. Kiedy przyszła moja kolej, udało mi się zręcznie chwycić mój, długi na 140 cm, wór i w miarę miękko, niczym podręczny bagaż, ułożyć na wadze, od której natychmiast odwróciłem wzrok patrząc w inną stronę, jakby ten gest miał ująć worowi co najmniej kilkanaście kilogramów. Nie zelżał jakoś, a i pani nie zelżyła mnie za taką bezczelność. Beznamiętnym acz uprzejmie profesjonalnym tonem spokojnie poinformowała:

- 38 kilo...

- O, nawet nie wykorzystałem przysługującego mi limitu, ja to się potrafię zgrabnie zapakować... - odpowiedziałem w nadziei, że ten niewinny żarcik skruszy urzędowy chłód i pozwoli mój wielki tobół jakoś przepchnąć.

- 64 kilogramy to dopuszczalna waga rozłożona na dwa bagaże, po 32 kilo każdy, a pan ma jeden bagaż...

- Widzi pani, oszczędzam przewoźnikowi tyle miejsca, niektórzy nabiorą tych pakunków tyle, że potem rąk im nie starcza do noszenia, a ja skromniutko, z jedną paczuszką.

- Paczuszką? - prawie że krzyknęła pani w mundurku. - Co pan tam ma?

- Nic takiego, cztery pudełka bombek na choinkę, zapakowane indywidualnie w kartoniki wyłożone watą, kartoniki po dwa razem w torbach plastikowych z wsypanymi do środka styropianowymi kuleczkami, a całość zawinięta w dwa puchowe śpiwory, z których każdy waży nie więcej niż 35 deka. Razem nawet kilograma nie będzie.

- A pozostałe 37? - zapytała złowroźnie pani urzędniczka.

- Tylko kilka książek, które zapakowałem na samo dno; to książki takie ciężkie...

- Szkoda, że nie gustuje pan w literaturze lżejszego gatunku, bo co by było, gdyby musiał pan to teraz przepakować? - zapytała pani w mundurku zalotnie się uśmiechając, co przyjąłem za dobry znak.

- Poprosiłbym panią o rękę. To znaczy o pomocną rękę, bo widzi pani, nie mam bladego pojęcia, jak bym sobie poradził...

Pani pokiwała z politowaniem elegancką blond głową i nadal uśmiechając się pod zadartym lekko nosem, pod którym

wcześniej dostrzegłem ledwo zaznaczony ciemniejący meszek, przykleiła zieloną etykietkę z napisem HEAVY i mój wór nietknięty przez nader wyrozumiałą urzędniczość odpłynął do komory bagażowej rozkładając się dumnie na taśmie transportowej niczym panisko całą swoją wielkością. Wyduśiłem z siebie tylko "Dziękuję pani", bo prawdę powiedziawszy nie spodziewałem się tak pomyślnego obrotu sprawy.

Drink po polsku

Moja podróż do Polski zaczęła się więc na lotnisku w Toronto. Mając ponad godzinę czasu do odprawy paszportowej, udałem się do jednego z barów, gdzie zamówiłem ulubioną szkocką z wodą. Barmanka podała drinka z półksiężycem cytryny zatkniętym na obrzeżu szklanki. Zwróciłem uwagę, że do szkockiej cytryny nie używam, na co barmanka odpowiedziała, że ukończyła specjalny kurs i tak ją nauczyli, co może nawet pokazać w podręczniku. Zresztą, ludzie życzą sobie najdziwniejszych kombinacji i już ją nawet nie dziwią różne upodobania klientów, po czym zapytała skąd jestem. Odpowiedziałem: Z Polski, choć byłem w drodze "do", a nie "z".

- Po akcencie poznałam, ale chciałam się upewnić - mówi barmanka, dystygowana pani będąca w wieku, w którym posiada się wnuki. W Kanadzie jest od 40 lat. Pochodzi z Rzeszowszczyzny.

- Pan na stałe do Polski? - zapytała wymieniając popielniczkę na czystą.

- Nie, na jakiś czas - odpowiedziałem.

- W interesach?

- Tak - odpowiedziałem nie tłumacząc dokładnie celu wyjazdu.

- Wielu Polaków wraca teraz, ale ja nie mam po co. Dzieci tu urodzone, wnuki już mam... - Pokazała mi zdjęcie bliźniaczych wnucząt. - Ostatnio w Polsce byłam cztery miesiące temu, ale szybko wróciłam. Ja już chyba z Polski wyrosłam - stwierdziła jakby z zażenowaniem, choć o takie osobiste szczegóły nie wypytywałam.

Ludzie lubią zwierzać się nieznajomym. Może tak łatwiej, może wobec obcych nie ma zahamowań, może... Zastanawiałem się, kiedy zaproponowała Krwawą Mary na rachunek baru, pytając, czy używam tabasco. Wymieniliśmy poglądy na temat przyrządzania drinków wspólnie dochodząc do wniosku, że prawdziwie polski koktajl o nazwie Krwawa Mary powinien składać się z czystego spirytusu, do którego dolewa się soku pomidorowego po ściance szklanki, by ingrediencje się nie zmieszały, oraz szczypty soli i pieprzu do smaku i kropli mleka w celu zmętnienia spirytusu, co dałoby polskie barwy: biała u góry, czerwona na spodzie. Taki drink mógłby się nazywać Polish joke, bo w Ontario spirytusu nie można dostać w handlu. Sączyliśmy swoje drinki rozmawiając o Polsce, na koniec zaś wznieśliśmy toast "Sto lat" za pomyślność odradzającego się kraju.

- Życzę panu miłego pobytu w Polsce - powiedziała pani barmanka na pożegnanie.

Fundacja Kulturalna

im. Wiesława Dymnego

przedstawia

w roli Sophie Delassere

BARBARA WRZESIŃSKA

w roli Bertranda Lachaume

ANDRZEJ KOPICZYŃSKI

w sztuce Pierre Chesnota

SASIADKA

REŻ. BOGDAN AUGUSTYNIAK

Tylko dwa spektakle w Toronto i okolicach

piątek, 29 marca 1996

godz. 20.00

HERITAGE THEATRE

Brampton

86 Main Street North

cena biletów \$27.00

Kasa otwarta od środy do piątku

w godz. 13.00-19.00

w soboty 11.00-16.00

tel. (905) 874-2800

sobota, 30 marca 1996

godz. 19.00

DU MAURIER THEATRE

Toronto

231 Queens Quay West

cena biletów \$30.00

Kasa otwarta codziennie

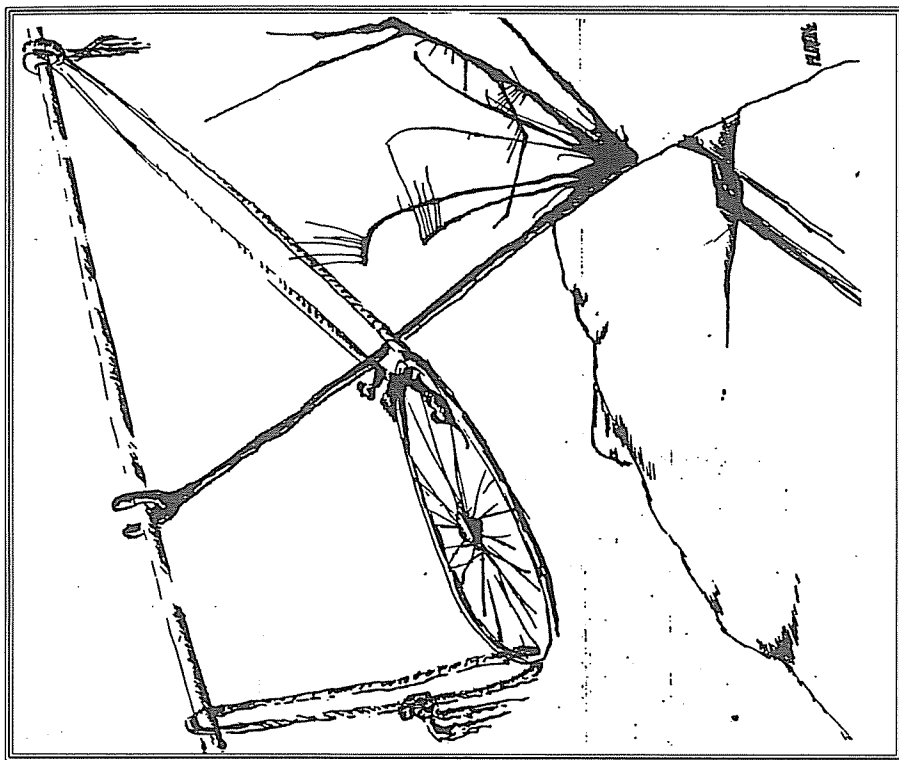
w godz. 13.00-20.30

tel. (416) 973-4000

Na oba spektakle
bilety można kupić
w biurach firmy
POLIMEX

Babar - Z księgi pamiątkowej

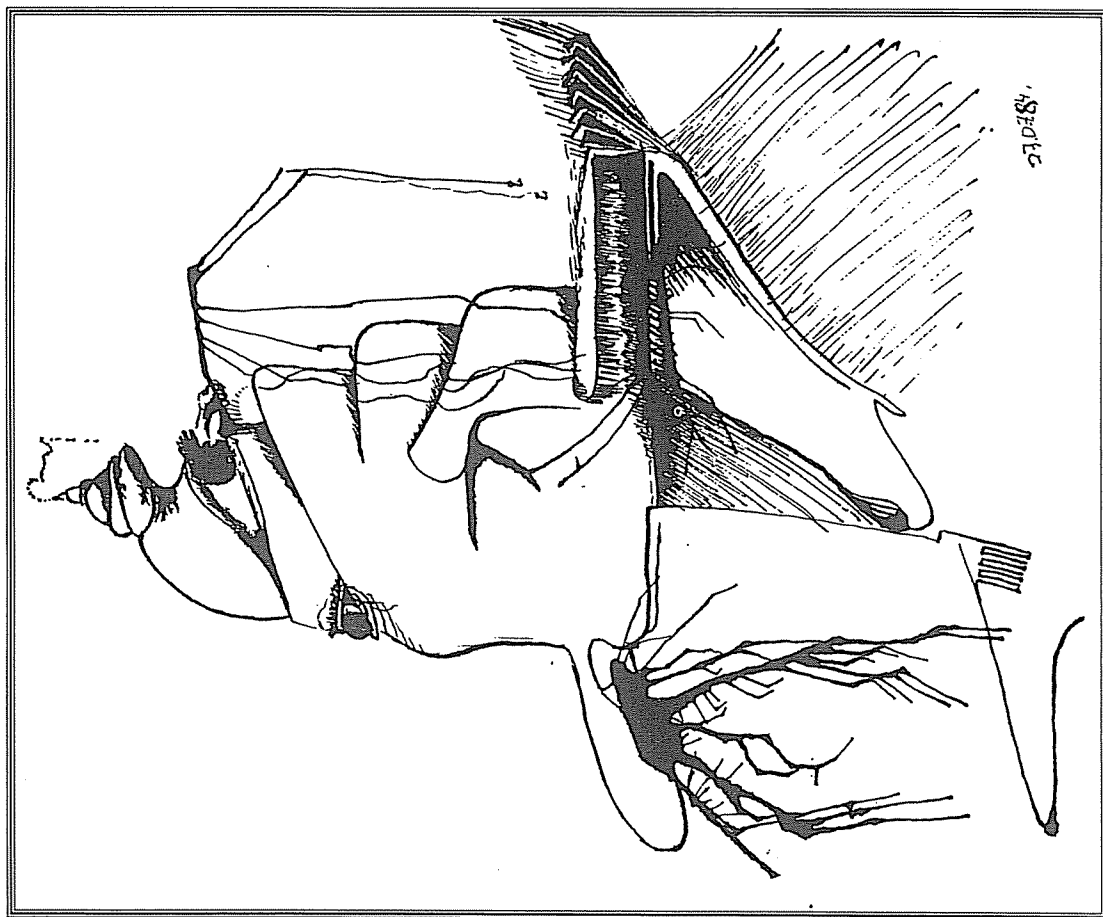
Galeria TT

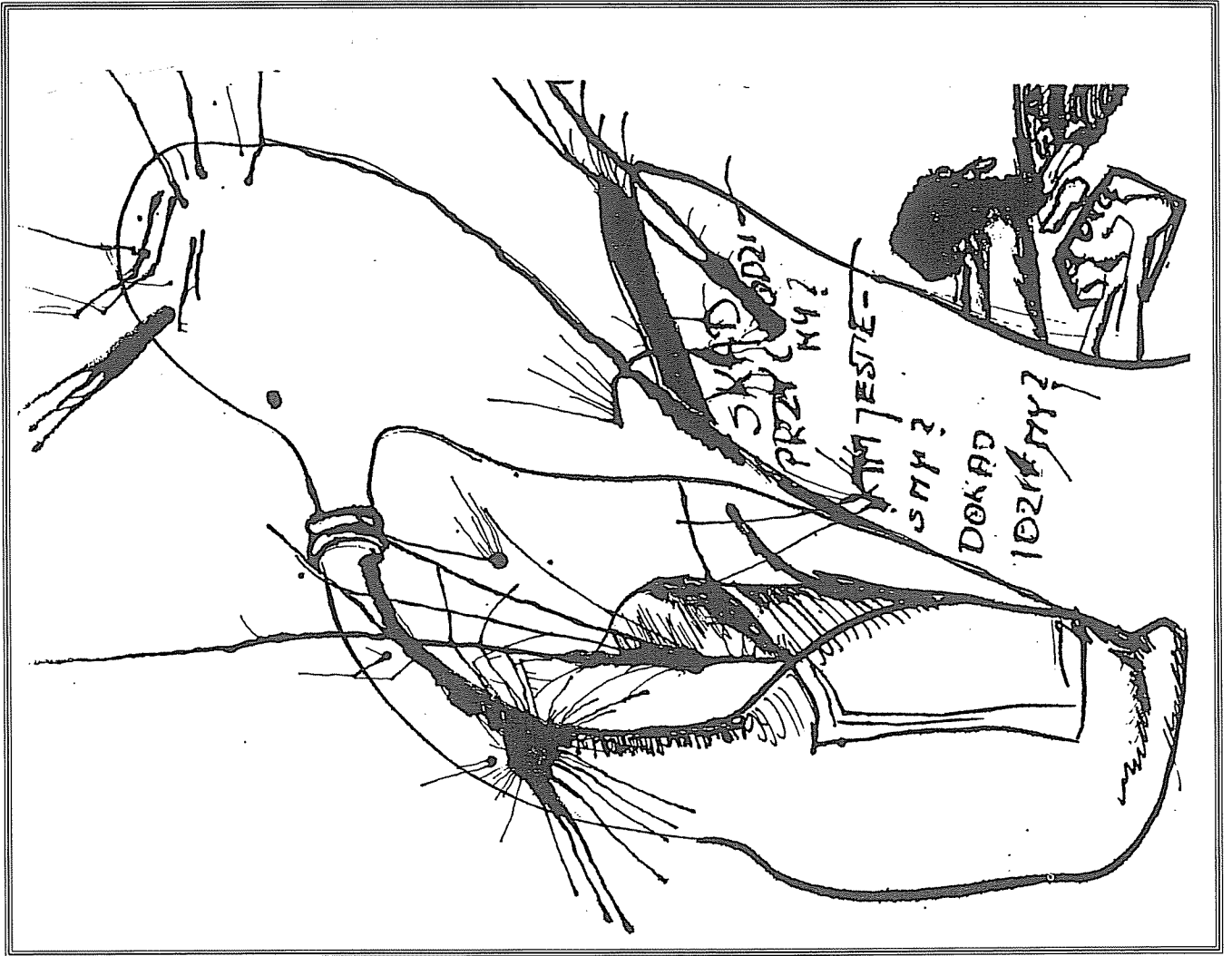
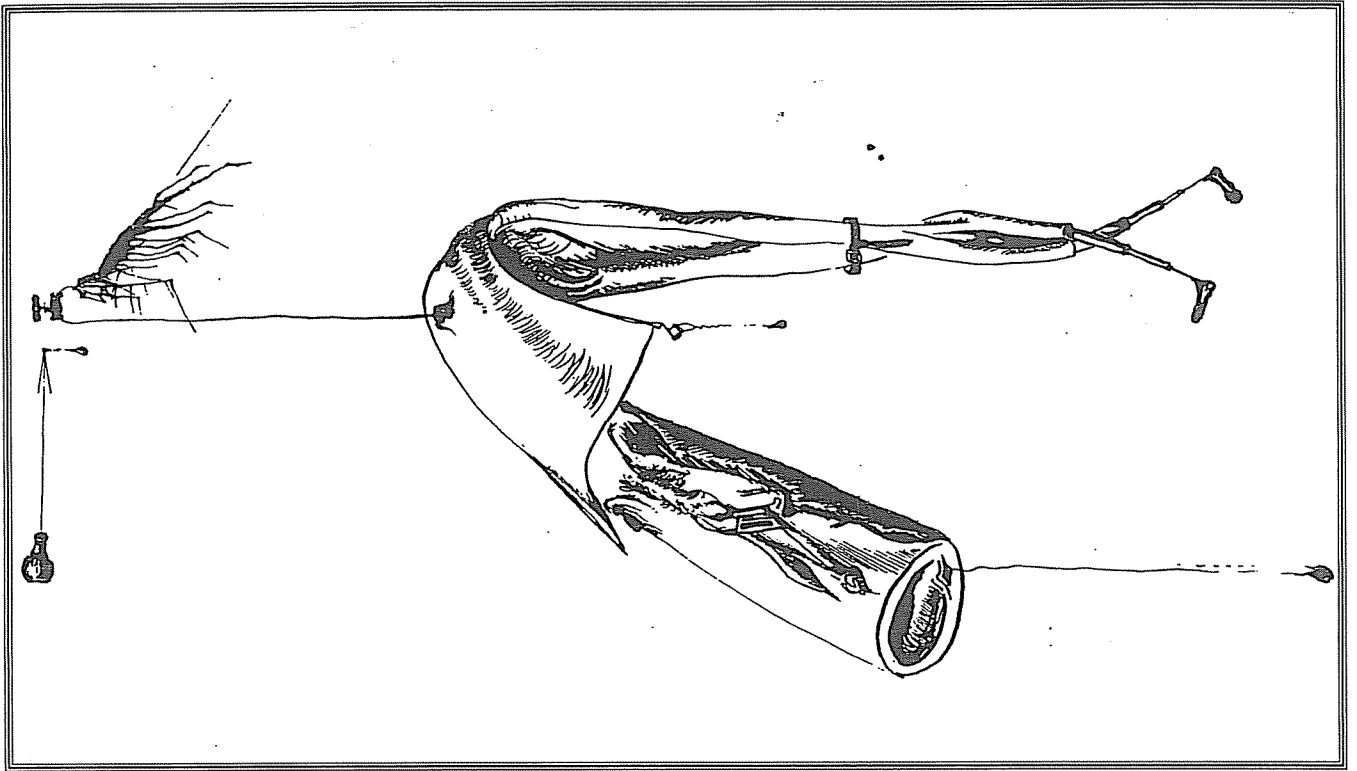


GÓRA



DÓŁ





Twoje dolary

Gdzie zainwestować: fundusze inwestycyjne

Piotr Figura

Dla wielu z nas inwestowanie w akcjach giełdowych może okazać się zbyt skomplikowane. Kto bowiem ma czas śledzić na bieżąco, co dzieje się z zyskami osiąganymi przez IBM, czy też analizować, czy akcje Bank of Montreal są lepsze od, powiedzmy, akcji Royal Bank.

WOOD GUNDY

Since 1905 - Canada's Investment Professionals

Od ponad 90 lat pracownicy Wood Gundy pomagają mieszkańcom Kanady osiągnąć jak najwięcej z zainwestowanych pieniędzy.

Zwróć się do Wood Gundy, a my pomożemy Ci osiągnąć Twoje inwestycyjne cele.

- RRSP, RRIF
- Fundusze inwestycyjne (Mutual Funds)
- T-Bills
- Obligacje rządowe (Bonds)
- Akcje giełdowe (stocks)
- Planowanie finansowe

Piotr Figura
Konsultant inwestycyjny Tel.: (416) 594-7916



The Leading Indicator

Wood Gundy Private Client Investments is a division of CIBC Wood Gundy Securities, a member of the Canadian Investor Protection Fund and a subsidiary of CIBC

Dlatego też jednym z rozwiązań jest inwestowanie w funduszach inwestycyjnych (mutual funds). Jest to bowiem idealna inwestycja dla tych, którzy chcą inwestować w akcje giełdowe, ale nie mają czasu, aby robić to samodzielnie. Inwestowanie w Mutual Funds to bowiem nic innego jak wysyłanie czeku do kogoś, kto jest ekspertem w dziedzinie inwestycji i kto nasze dolary zainwestuje na rynku.

Mutual Funds mają jeszcze jedną zaletę. Inwestują bowiem od razu w dziesiątki jeśli nie setki akcji giełdowych. Pozwala to po pierwsze na zmniejszenie ryzyka - łatwiej jest bowiem uniknąć spadku wartości naszych pieniędzy w Mutual Fund, aniżeli gdybyśmy zainwestowali w jednej lub dwóch akcjach giełdowych, nie mając do tego dużego doświadczenia. Po drugie - pozwala nam inwestować w akcjach firm należących do różnych sektorów gospodarki.

Do tego wszystkiego, aby zacząć inwestować w Mutual Funds wystarczy nam kilkaset dolarów. Ile zainwestować dodatkowo i w jakim odstępie czasu - to zależy wyłącznie od nas.

Dobrze jest jednak - jeśli już zdecydowaliśmy się inwestować - wyrobić w sobie nawyk regularnego odkładania pieniędzy na inwestycje w Mutual Funds. Taki plan ma bowiem poważne zalety. Przede wszystkim - pozwala nam pozbyć się obaw co stanie się z giełdą, a takie słowa jak *correction*, czy *crash* przestają brzmieć bardzo groźnie. Jeśli bowiem inwestujemy określoną sumę pieniędzy w pewnych odstępach czasu, gdy akcje funduszy inwestycyjnych są drogie - kupujemy mniej i po wyższej cenie; gdy akcje tracą na wartości - kupujemy więcej i taniej. Z upływem czasu te różnice w cenach wyrównują się, a zysk z inwestycji powinien się zwiększać.

Dodatkową atrakcją Mutual Funds są odsetki. Od nas też zależy, co zrobimy z tymi pieniędzmi. Możemy je albo wydać, albo udzielić instrukcji, aby zostały one zainwestowane z powrotem w akcjach Mutual Funds.

Wartość akcji funduszy inwestycyjnych można śledzić w gazecie tak samo jak wartość akcji giełdowych. Dlatego też jednym z najistotniejszych czynników w naszej decyzji, gdzie zainwestować pieniądze, jest odpowiedź na pytanie: kto jest menadżerem danego Mutual Fund. Im lepszy bowiem menadżer (to znaczy taki, który ma przysłowiowego "nosa" do akcji giełdowych), tym więcej pieniędzy dla nas.

O tym, jakie dodatkowe czynniki powinny mieć wpływ na naszą decyzję, w którym funduszu inwestycyjnym zainwestować, a także o różnych rodzajach Mutual Funds - w następnym tygodniu.

Czy możemy się czegoś nauczyć od głupich gęsi?

Włodzimierz Rybczyński

Każdy z nas z przyjemnością obserwuje otaczającą nas przyrodę, jej piękno, jej złożoność i prostotę jednocześnie. Często także zdarza nam się przyrównywać zachowania zwierząt, ich dążenia i potrzeby do naszych własnych, ludzkich. Potrafimy nawet przypisywać szczególne cechy charakteru czy zachowania poszczególnym gatunkom zwierząt czy ptaków. Postrzeganie świata w ten prosty i nie wyrachowany sposób pozwala nam poznać i zrozumieć nas samych. Ale czy zawsze te spostrzeżenia są trafne i nie krzywdzące dla zwierząt? Spróbujmy sami ocenić. Oto kilka spostrzeżeń-lekcji, jakie prosta gęś kanadyjska, zwana także barnacle, potrafiła przekazać.

Lekcja pierwsza:

Fakt: Za każdym razem, kiedy gęś uderza skrzydłami w czasie lotu, tworzy wznoszące prądy powietrzne, pomocne gęsi podążającej bezpośrednio za nią w szyku. Także poprzez formowanie klucza w kształcie litery "V" w czasie lotu grupowego, całe stado gęsi może przelecieć ponad 70% dalej, niż gęś lecąca samotnie.

Wniosek: Osoby, które posiadają wspólne dążenia i odczucia, mogą podążać szybciej, łatwiej i dalej, ponieważ pokonują opory i trudności polegając na pomocy i zaufaniu współtowarzyszy.

Lekcja druga:

Fakt: Kiedy gęś wypadnie z szyku, natychmiast czuje dodatkowe opory i obciążenia podczas samodzielnego lotu. Natychmiast wraca na swoje miejsce w formacji i wykorzystuje prądy wznoszące tworzone przez gęś lecącą bezpośrednio przed nią.

Wniosek: Jeżeli ludzie mieli by tyle zdrowego rozsądku co mają gęsi, to trzymali by się grupy, która podąża w kierunku, w którym i oni zamierzają się udać. Akceptowaliby pomoc innych i pomagali tym następnym.

Lekcja trzecia:

Fakt: Kiedy lider klucza gęsi się zmęczy, powraca na dalsze miejsce w formacji, a następną gęś przejmuje jego pozycję.

Wniosek z tego, że opłacają się częste zmiany przy wykonywaniu wyczerpującej i odpowiedzialnej pracy lidera. Tak jak i gęsi, ludzie są uzależnieni jeden od drugiego, ich wiedzy, możliwości czy unikalnych zdolności, jakie posiadają i mogą oraz powinni podzielić się z innymi.

Tacy jesteście?

Lekcja czwarta:

Fakt: Gęsi lecące w formacji, często gęgają do siebie w celu podtrzymania szybkości podróży i ducha współtowarzyszy.

Wniosek: Dla nas także motorem działania jest dobre słowo wypowiedane przez innych w czasie wykonywania trudnych zadań. W grupach, gdzie produktywność jest znacznie wyższa, motywacja jest wyraźnie widoczna. Efektywność motywacji wywodzi się z jakości pokrzykiwania, które do nas dociera.

Lekcja piąta:

Fakt: Kiedy pojedyncza gęś zachoruje lub zostanie zraniona czy postrzelona, dwie inne gęsi natychmiast odpadają od formacji, aby pomóc i obronić nieszczęśliwą gęś. Opiekują się nią, aż gęś umrze lub powróci do sił, aby polecieć dalej. Dołączają do innej grupy podążającej w tym samym kierunku lub próbują dogonić swoją grupę.

Wniosek: Gdybyśmy my mieli tyle samo serca co gęsi, opiekowalibyśmy się sobą nawzajem w trudnych okresach.

Szczęśliwej podróży.

Księgowość ♦ Podatki



*Doskonała orientacja
w gąszczu przepisów podatkowych
Reprezentujemy klienta*

*w sprawach spornych
Już jedenaście lat
pomagamy
naszym klientom*

☎ zeznania podatkowe indywidualne i korporacyjne
☎ buchalteria ☎ prowadzenie rachunkowości firm ☎
sprawozdania finansowe ☎ zestawienia GST, PST, WCB
☎ konsultacje finansowe i kredytowe ☎ planowanie
podatkowe i finansowe ☎ rejestrowanie korporacji
☎ ściąganie należności (collections) ☎ budżety
gotówkowe (cash flow) ☎ dokumentacja podań o
pożyczki ☎

Wszechstronne doświadczenie
w rozliczaniu przewoźników



Bonia Kozak, M.A., C.G.A.

*Fachowa obsługa przy użyciu
najnowocześniejszej techniki
komputerowej*

Codziennie do usług

Tel. (416) 763-6622

Keele St.
Keele subway
Bloor St. W.
Parkside Dr.
493 PARKSIDE DRIVE
TORONTO

Z duchem sportu

Większość drużyn ma trzech czy czterech kluczowych zawodników. Jeśli oni grają dobrze, to drużyna wygrywa. Jeśli zaś oni nie grają dobrze, nawet sam Bóg nie pomoże stojąc za ławką drużyny - taką filozofię wyznawał jeszcze na początku lutego Najważniejszy Szeftorontońskiej drużyny hokejowej Cliff Fletcher. Było to już w czasie, kiedy sam Główny Trener drużyny, Pat Burns powiedział: *My już nie myślimy o tym, jak wypadniemy w rozgrywkach playoff; my próbujemy do nich wejść.*

Jest tu mowa o prawie tej samej drużynie - bo co i raz następują tam jakieś zmiany w szeregach graczy - która jeszcze w grudniu walczyła o pierwszą pozycję w Central Division z Red Wings z

oficjalnej, nic takiego nie miało miejsca. Według wersji oficjalnej, wszyscy gracze popierali go, starali się bardzo, tylko z niewiadomych powodów nie wychodziło im tak dobrze, jakby tego chcieli. Mimo wszystko, Główny Szeft, który - też według wersji oficjalnej - popierał Pata Burnsa, wykombinował sobie pewnie, że on sam już narobił tyle dobrego, że może skorzystać z ogólnie znanego stereotypu i zwolnić głównego trenera. Lepiej jego, niż samego siebie. Ale przyjdzie kryśka na Matyska. Szkoda tylko, że z niepotrzebnym opóźnieniem.

Już co najmniej półtora roku temu uważałem, że Maple Leafs potrzebnych jest kilka zmian. Przede wszystkim myślałem - tu rzucę myśl chyba dosyć niepopularną - o wyeliminowaniu z drużyny Douga Gilmoura. Po sprzedaży Wendella Clarka do Quebec stwierdziłem, że najpotrzebniejszą zmianą w Maple Leafs jest zmiana na stanowisku Głównego Szefa. Do tego, przynajmniej do chwili, kiedy to piszę, niestety jeszcze nie doszło i dlatego Maple Leafs ponoszą konsekwencje jego

Uwaga! Tu się eksperymentuje!

Ryszard Kochanek

Detroit. W czasie, z którego są powyższe wypowiedzi, Maple Leafs w 11 ostatnich meczach grali 8 razy z drużynami mającymi dotąd gorsze od nich rezultaty w lidze, a jednak przegrali 6 meczów, wygrali tylko jedno z tych spotkań, które teoretycznie powinni wygrać, i zremisowali także jedno.

W około miesiąc później, po kilku następnych wymianach graczy - które, tak jak i poprzednie, nie poprawiły gry drużyny - Główny Szeft drużyny Maple Leafs niespodziewanie odstąpił od prezentowanej wcześniej filozofii i zwolnił Pata Burnsa ze stanowiska głównego trenera, choć jeszcze na dwa dni wcześniej zastrzegł się, że tego nie zrobi.

Wygląda mi na to, że jest to jego kolejne posunięcie w długiej serii posunięć marnych dosyć. Na osiemnaście meczów przed końcem rozgrywek ligowych trener, który w ciągu kilku ostatnich lat (w tym raz pracując z Maple Leafs) ogłoszony został trenerem roku, zastąpiony został - od razu z zastrzeżeniem, że to decyzja tymczasowa - przez dotychczasowego dyrektora personalnego drużyny, który nie ma ani odpowiedniego przygotowania, ani żadnego doświadczenia w prowadzeniu drużyny w NHL. Wszystko po to, by Leafs mieli większe szanse w playoff (znowu - jeśli do tych rozgrywek wejdą).

Wymowa tego wydarzenia jest dla mnie dość oczywista. Główny Szeft za popełniane przez siebie przez dłuższy czas błędy w zarządzaniu drużyną usuwa kozła ofiarnego. W końcu, w wielu grach zespołowych, w tym oczywiście i w hokeju, obowiązuje stereotyp, że trener ponosi odpowiedzialność za wyniki drużyny. Tak naprawdę to wystarczy, że kilku zawodnikom nie spodoba się nagle ton głosu trenera czy jego krawat, żeby przestali grać tak, jak tego od nich wymaga i jest skończony. W przypadku Pata Burnsa, przynajmniej według wersji

radosnej działalności. Czas jego dobrej roboty już minął i nie daje nadziei na to, że wróci. To, co może on uważać za swoją dobrą robotę, w rzeczywistości może być tylko naprawieniem któregoś z wcześniej popełnionych błędów.

Oczywiście, Pat Burns też nie był wolny od popełniania błędów, ale przede wszystkim musiał pracować z ludźmi, których zatrudniali dla niego: ciągle jeszcze Główny Szeft drużyny Cliff Fletcher i wówczas dyrektor personalny drużyny, a obecnie główny jej trener, Nick Beverley.

Pat Burns nie był w tym sezonie moim kandydatem do miana trenera roku właściwie z jednego powodu. Ten powód to uparte trzymanie się trzech błędnych koncepcji.

Pierwsza to zestawianie składów poszczególnych formacji tak jakby pod Gilmoura, żeby podkreślić jego przywódczą rolę w drużynie, i robienie z niego dużo większej gwiazdy niż nią naprawdę jest. W swojej karierze w NHL Doug Gilmour nigdy wcześniej nie był gwiazdą zespołów, w których występował. Dopiero po przejściu do Maple Leafs w środku sezonu 1992/93, gdzie trafił na odpowiednie otoczenie, w formie, w jakiej wtedy akurat był, stał się kluczowym zawodnikiem drużyny. Od tej pory wszyscy wkoło zdają sobie sprawę, że jego forma już nie jest ta sama, ale mimo to, cały czas przypisują mu ogromnie pozytywne znaczenie dla drużyny. W sezonie 1993/94 Doug Gilmour wystąpił we wszystkich meczach za wyjątkiem jednego. Z powodu kontuzji nie zagrał przeciw Blackhawks w Chicago. Maple Leafs rozegrali wtedy, moim zdaniem, swój najlepszy, a powiedziałbym nawet - najładniejszy mecz sezonu, wygrywając 5:2. W tym meczu wystąpiło za to kilku zawodników, którzy do tej pory dosyć rzadko byli puszczani do gry, ale to wydarzenie jakby nie miało żadnego znaczenia i nie nasunęło nikomu żadnej myśli. Od tego czasu wszystko

wróciło do normy, czyli znowu do realizowania tych kilku, moim zdaniem nie najlepszych koncepcji gry.

Drugi błąd z serii błędów głównych, to nie odsuwanie od gry żadnego z tak zwanych kluczowych graczy, bez względu na to, jak słabo grał w poprzednich meczach.

Trzeci błąd główny to - z niewytłumaczalnych przyczyn - trzymanie się koncepcji formalnego oddzielania akcji obronnych od ataku. Maple Leafs to chyba jedyna drużyna w NHL, która po odparciu ataku przeciwnika musi zaakcentować, że teraz oni zaczynają atak, przez wycofanie krążka za własną bramkę, potrzymanie go tam przez chwilę w bezruchu (wygląda to tak, jakby chcieli dać drużynie przeciwnej czas na uporządkowanie szeregów) i oficjalne ruszenie do ataku. W ten sposób eliminują absolutnie element zaskoczenia, który w najszybszej grze zespołowej, jaką jest hokej, ma ogromne znaczenie. Bramki w hokeju zdobywa się głównie przez zaskoczenie przeciwnika. Przy obecnym poziomie wyszkolenia i sprzęcie, jakiego używają bramkarze, bramki zdobywane przypadkowo nie są częste.

No, może nie w przypadku wszystkich bramkarzy. Jednym z posunięć Głównego Szefa, którego dokonał przy współpracy obecnego głównego trenera, była wymiana drugiego bramkarza Maple Leafs, Damiana Rhodesa, na pierwszego bądź co bądź, ale najgorszej bądź co bądź drużyny w NHL, Senators z Ottawy. Don Beaupre, który przyszedł do Maple Leafs w czasie, kiedy jeszcze nie było z nimi aż tak źle, wystąpił w ich bramce jak dotąd pięć razy. Dwa razy zaczął mecz, ale potem po serii puszczonych bramek był wycofany z produkcji w trakcie gry, raz zastąpił słabo grającego tego dnia Felixa Potvina, a dwa razy występował w całym meczu. Szczególnie jego ostatni występ można zaliczyć do największej w serii katastrof. Już w pierwszej tercji puścił 4 gole na 9 strzałów, z tego 3 gole po 3 kolejnych strzałach. Można podejrzewać, że gdyby w hokeja grano piłką do siatkówki, to on też puściłby gola.

Pierwszą decyzją, jaką podjął nowy główny trener drużyny, było to, że od tej pory nie ma pierwszego bramkarza i jego zastępcy. Obaj bramkarze grają na zmianę. To było przed piątym występem Dona Beaupre w torontońskiej bramce. Ciekawe, czy zmienił zdanie na temat swojej decyzji, czy też będzie się trzymał tego pomysłu bez względu na konsekwencje.

Odstąpiony do Ottawy Damian Rhodes jest jednym z niewielu bramkarzy, którzy mają na swoim koncie zdobytą bramkę. Co prawda grał wtedy w bramce Michigan Tech, którzy nie są jeszcze w NHL, ale zawsze.

Marne posunięcia Cliffa Fletchera w ostatnich czasach to nie tylko wymiany zawodników. To również podpisywanie nowych kontraktów z obecnymi członkami drużyny. Dla przykładu, kontrakt na następne 2 lata za 2 miliony dolarów USA z 34-letnim Jamie Macoun, 3-letni kontrakt na 3,9 miliona z 30-letnim Toddem Gillem. Dzięki tej działalności, suma, jaką w tym sezonie firma Maple Leafs wypłaca graczom, wynosi około 33,5 miliona dolarów. W drużynie jest 10 graczy, którzy biorą

za sezon co najmniej jeden milion dolarów stypendium i robią to, co naprawdę lubią. Grają sobie w hokeja. Sam Cliff Fletcher zarobił w 1995 roku 1.089.142 dolary i ma nowy trzyletni kontrakt.

W ogóle to Cliff Fletcher to taki dobry wujek, który podobno bardzo nie lubi wymieniać zawodników między drużynami, bo mu szkoda, że taki gracz, żeby dalej pobierać swoje miliony, musi się przenieść w ciężkim trudzie z Toronto do, na przykład, Dallas. Szkoda go naprawdę. Jak zwalniał Pata Burnsa, to też bardzo się podobno troszczył o to, czy on sobie da radę, no bo staje się bezrobotnym i ma tylko do odebrania resztę pieniędzy z 800 tysięcy dolarów za ten sezon i zagwarantowane 850 tysięcy za przyszły rok, jeśli nie znajdzie pracy.

Od czasu przegranej z Kings z Los Angeles w 1993 roku o wejście do finału rozgrywek playoff - co było najbliższym kontaktem Maple Leafs z Pucharem Stanleya w ostatnich latach - Główny Szef wymienił 32 zawodników. Od końca ubiegłego sezonu 11 graczy zostało zwolnionych lub zamienionych.

W ostatniej chwili Cliff Fletcher zabrał się jakby do naprawiania tego, co wcześniej nawrybiał. Do Maple Leafs wrócił były kapitan zespołu Wendell Clark. By zrobić dla niego miejsce w zespole, odstąpiono do New Jersey Dave'a Andreychuka z jego dwumilionowym (\$US) stypendium.

Na wieść o powrocie Wendella Clarka do Maple Leafs, Doug Gilmour sam zadeklarował chęć odstąpienia tytułu kapitana drużyny Clarkowi. Cliff Fletcher zastrzega jednak, że nie pozbawi Gilmoura tytułu kapitana na rzecz Clarka. W tym samym czasie tytuł asystenta kapitana po Andreychuku nadany został Matsowi Sundinowi, chyba nie po to, żeby mu go zaraz odebrać. Clark został na razie graczem bez żadnych tytułów. Jak to tłumaczy Cliff Fletcher: Wendell był naszym kapitanem przez długi czas i nadawanie mu teraz tytułu tylko asystenta nie ma wielkiego sensu. Czy to znaczy, że w Leafsach szykuje się zmiana, na którą od dawna czekam? Wendell Clark zdobył pierwszą bramkę meczu w pierwszej tercji w pierwszym meczu po powrocie do Maple Leafs. Jest on jednym z niewielu ostatnio Leafsów, którzy zdobyli bramki w dwóch kolejnych występach. Poprzednią zdobył w swoim ostatnim, przed przehandlowaniem go do Quebec, meczu z Vancouverem 24 maja 1994 roku.

Maple Leafs z Clarkiem wygrali 3:0 z Dallas, co daje drużynie pod przywództwem nowego trenera wynik: 2 wygrane, 1 przegrana i 2 remisy. Myślę, że ten wynik nie jest lepszy, niż gdyby te same mecze grali pod wodzą trenera Pata Burnsa. "No i co z tego?" może ktoś zapytać. "No i nic", odpowie ktoś, kto zorientował się, o co jest pytany. Ale kto wie, może na fali naprawiania wcześniejszych błędów doczekamy się jeszcze powrotu do Maple Leafs Pata Burnsa na stanowisko głównego trenera? W końcu, Cliff Fletcher robi wszystko, żeby stworzyć jak najlepszy zespół. Już wiadomo, że eksperyment towarzyski pod tytułem "Maple Leafs bez Clarka" nie powiódł się, a co z "Maple Leafs w playoff pod wodzą personalnego"?

Mrówka podwędziła kanapkę

Danuta Kukułka

Funk and Wagnalls New Encyclopedia tak definiuje inteligencję:

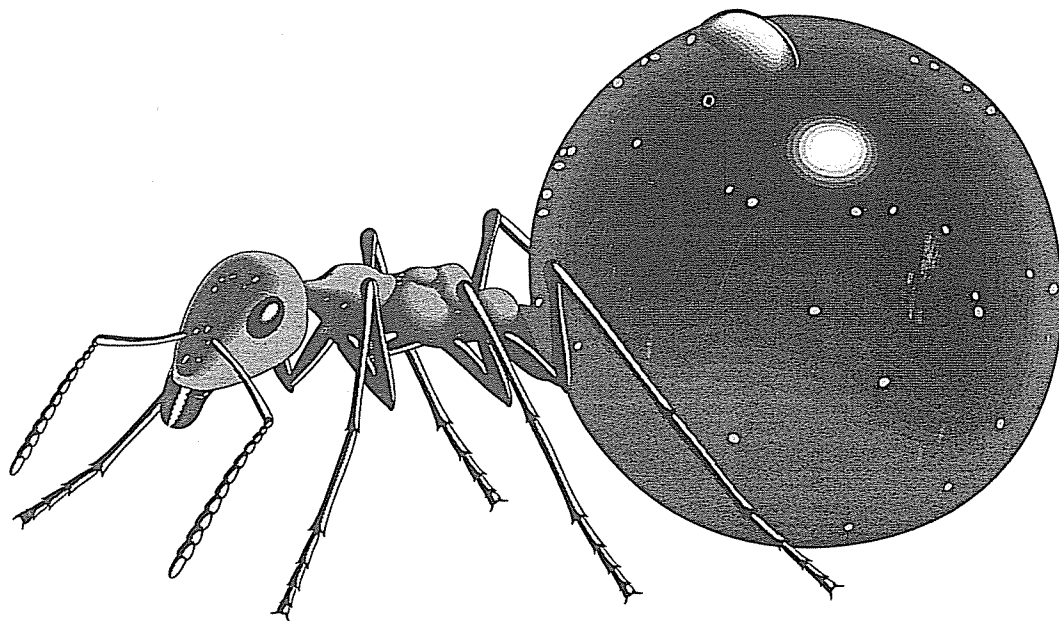
zdolność uczenia się lub rozumienia. Generalnie utożsamiana z intelektem, choć zazwyczaj w praktyce odróżniana od niego w celu podkreślenia umiejętności oraz skuteczności działania w konkretnych sytuacjach, jak również odnośzenia intelektualnych korzyści z doświadczeń zmysłowych. Psychologia zawęża tę definicję do zdolności przyswajania wiedzy lub zdolności rozumienia oraz umiejętności wykorzystywania tych zdolności w nie doświadczonych uprzednio sytuacjach.

Marilyn Vos Savant, autorka *I've Forgotten Everything I Learned in School* (St. Martin's Press), figuruje w Salonie Sław Guinnessa jako osoba posiadająca najwyższy na świecie iloraz inteligencji (wiek umysłowy podzielony przez wiek chronologiczny razy 100). Według statystyk, u połowy ludzkości iloraz inteligencji zawiera się w przedziale 90-100. U Marilyn Vos Savant wynosi on 228. Marilyn twierdzi, że większość ludzi jest o wiele bardziej inteligentnych niż im się wydaje. Potrzebny jest tylko trening umysłu. Trzeba jednak wiedzieć, jak się do tego treningu zabrać i jakiego rodzaju ćwiczenia stosować, aby udoskonalić poszczególne umiejętności.

I've Forgotten Everything I Learned in School została napisana, aby pomóc nam udoskonalać i rozwijać zdolności i umiejętności uważane przez autorytety z dziedziny psychometrii za kluczowe wskaźniki ludzkiej inteligencji. Podlegają one testowaniu w systemie edukacyjnym przy przyjmowaniu ucznia do szkoły, na rynku pracy przy zatrudnianiu

pracowników, przy obsadzaniu stanowisk rządowych, przy kwalifikowaniu do sił zbrojnych.

Każdy z rozdziałów *I've Forgotten Everything I Learned in School* podzielony jest na dwie części, z których każda rozpoczyna się od quizu mającego na celu ustalenie słabych i mocnych stron czytelnika w danej umiejętności czy zdolności. Kiedy już wiemy, nad czym powinniśmy popracować, zabieramy się do ćwiczeń, które są stopniowane od bardzo łatwych do trudnych. Autorka tak opracowała ćwiczenia, że piecemy dwie pieczenie na jednym ogniu: udoskonalamy umiejętności i jednocześnie robimy powtórkę z literatury, filozofii, historii, psychologii, muzyki, religioznawstwa, biologii, fizyki, historii kina, historii sztuki i ekonomii. Jest to powtórka najbardziej podstawowych pojęć, definicji, reguł i faktów. Wielu czytelników może uznać, że autorka obraża ich inteligencję, wątpiąc w ich erudycję na tak elementarnym poziomie, ale znajdują się na pewno i ci skromni, którzy przyznają się, że wiele rzeczy dawno udało im się zapomnieć, lub w ogóle ich nie znali.



Myślę, że dla większości z państwa śmiesznie łatwym byłoby jedno z ćwiczeń z rozdziału *Common Knowledge*. Należy w nim mianowicie skojarzyć autora z dziełem. Autorzy to: Marcel Proust, Thomas Mann, James Joyce, Fiodor Dostojewski, Gustaw Flaubert, Herman Melville i Lew Tołstoj. Dzieła: *Moby Dick*, *Madame Bovary*, *Zbrodnia i kara*, *Wojna i pokój*, *Ulysses*, *Czarodziejska góra*, *W poszukiwaniu zaginionego czasu*. Łatwe? - Nieprzyzwoicie łatwe. Zrzęda mi natomiast mina, kiedy w rozdziale *Creativity* przyszło mi głowić się nad zadaniami typu:

Grasz w bilard. Jak zademonstrowałbyś Trzecie Prawo Newtona, mówiące, że każda akcja wywołuje reakcję o tej samej sile, skierowaną w stronę przeciwną?

lub:

W pomieszczeniu, w którym obecnie jesteś, wskaż dwa przedmioty, które wytworzyłyby siłę zdolną przyciągnąć każdy inny przedmiot.

Teraz śmieją się fizycy, matematycy i inżynierowie, którzy z pewnością nie mieli także kłopotów z dopasowaniem dzieła do autora. Co więc powiecie na następujące zadania:

1. Wskaż dwie zasadnicze różnice między hinduizmem a buddyzmem.
2. Wskaż dwie zasadnicze różnice między buddyzmem a shintoizmem.

Wydaje mi się, że to już nie jest takie proste - chyba, że dla religioznawców lub osób interesujących się głęboko religioznawstwem.

Robiąc ćwiczenia, nie jesteśmy ograniczeni czasem, chociaż autorka zaleca, aby każdą grupę ćwiczeń przerobić za jednym posiedzeniem, notując wyniki i czas, jaki musieliśmy poświęcić na rozwiązanie zagadnień. Lepiej więc zaplanować sobie treningi umysłowe na czas urlopu lub weekendy.

Po każdym zestawie ćwiczeń autorka zamieszcza sugestie, w jaki sposób pracować nad udoskonaleniem danej umiejętności. Sugestie są zróżnicowane i czytelnik sam musi zdecydować, które będą dla niego najbardziej przydatne. Możemy także wykorzystać naszą pomysłowość i wypracować sobie własne wariacje rad Marilyn Vos Savant.

I've Forgotten Everything I Learned in School uczy nas, jak pracować nad pamięcią, umiejętnością rozumienia zagadnień, konkretnym myśleniem i myśleniem abstrakcyjnym. Ćwiczenia są doskonałą rozrywką. Jeśli więc nie mamy towarzystwa do szachów, brydża czy *scrabble*, a jesteśmy w nastroju wojowniczym - możemy skorzystać z rzuconego nam przez Marilyn Vos Savant wyzwania.

Przedzierając się przez quizy, ćwiczenia i porady, czujemy się jakbyśmy rozmawiali z życzliwą nam przyjaciółką. Marilyn Vos Savant wierzy w nas, zależy jej na tym, abyśmy poprzez udoskonalenie zdolności naszego umysłu polepszyli sobie życie. Może to być awans w pracy, znalezienie nowej pasji, czy po prostu nabranie większej pewności siebie.

Jeśli nie mamy czasu lub jesteśmy zbyt zmęczeni, aby sumiennie popracować nad ćwiczeniami, możemy książkę zwyczajnie czytać. Na pewno coś zapamiętamy, a to już będzie korzyść. Przyjemność z czytania również będziemy mieli, bo napisana jest lekkim językiem, z dużym poczuciem humoru.

An ant making off with a club sandwich hauls it a total of 11 feet in 2 and 1/2 minutes. Sprinting at a steady pace, he lasts only 3 feet into the third minute before the sandwich's owner steps on him. How far did the ant run during each of the first two minutes?

Przytoczyłam powyższe zadanie w oryginale w obawie, że mogę nie oddać w tłumaczeniu finezji *hauls*, *sprinting* i *lasts*. A rozwiązanie podam w następnym numerze.

ATRAKcje

Marcowe ferie dobiegły już końca. Tym z nas, którzy planują rozrywkę uwzględniając młodsze pokolenia łatwiej - na zasadzie inercji - powinno być teraz wybrać się do teatru czy kina w towarzystwie potomstwa. Właśnie tej grupie naszych czytelników dedykujemy pierwszą część Atrakcji.

Toronto Symphony Orchestra oferuje abonamenty na koncerty dla odbiorców w wieku od 5 do 12 lat - *Young People's Concerts*. Koszt abonamentu na pięć koncertów (12.10.96, 08.02.97, 12.04.97, 24.05.97 i 14.06.97) wynosi \$55. Info i sprzedaż: (416) 598-3375

The Cottage Life Show - wiele produktów i usług związanych z popularnym ogrodnictwem oferuje ten festyn odbywający się w International Centre przy 6900 Airport Rd. Do najciekawszych, rodzinnych atrakcji należą tam Family Activity Centre - kącik działkowania dla całej rodziny i zagroda ze zwierzętami. Pobyt urozmaicają przedstawienia na scenie Cottage Life Stage. 29.03 do 31.03, Bilety: dorośli \$8.50, młodzież \$6.00, dzieci bezpłatnie. Info (416) 360-6880

Nadarza się okazja połączenia wycieczki do malowniczego ogrodu **Cullen Gardens and Miniature Village** ze spotkaniem z zajaczkami Wielkanocnym. Od 5 do 7.04 w Cullen Gardens można ponadto obejrzeć ukraińskie pokazy malowania pisanek, wystawy żywych zajaczków, uczestniczyć w malowaniu twarzy, podziwiać pokazy magika i teatru kukielkowego. Warto już teraz odwiedzić ten unikalny zespół ogrodów i miniaturowej wioski, zanim część eksponatów przewieziona zostanie do Niagara Falls, by tam witać turystów z całego świata. Bilety \$8.50, uczniowie i seniorzy \$6.99, dzieci 3.99, wstęp dla rodziny \$19.99. Cullen Gardens And Miniature Village, 300 Taunton RRd. W. w Whitby. Info (905) 686-1500

Jak donosi nasz specjalny wysłannik do Mount Saint Louis, sezon narciarski przedłużono tam do końca marca. Dzięki zimowym burzom, jakie nawiedziły nas w drugiej dekadzie marca, istnieje szansa spędzenia nawet Wielkanocy na nartach.

WYSTAWY

Pekao Gallery prezentuje wystawę przeglądową *Polish Artists in Toronto*, przedstawiając dzieła ze zbiorów prywatnych. Od 17 marca do 25 kwietnia, 287 Roncesvalles Ave, pon-pt: 1.00-6.00, sob. 9.00-4.00

Arts and Events Gallery - malowanie światłem, Buffy Saint-Marie - do 13.04., First Canadian Place (York i Adelaide), info: 781-9940

**W 80 dań
dookoła świata**

Indonezyjska specjalność:

sałatka Gado-Gado i wołowina kokosowa

Magdalena Cegiełka

Indonezja, państwo w południowo-wschodniej Azji, to trzy tysiące małych wysepek rozciągniętych na przestrzeni dwóch tysięcy mil po obu stronach równika. To urwiste góry, dżungle, ale też położone tarasowo pola ryżowe, rozkołysane drzewa bambusowe i słoneczne plaże. Współczesna republika indonezyjska to rezultat wielowiekowych wpływów różnych narodów, głównie Malajów, Hindusów, muzułmanów, Chińczyków i wreszcie Holendrów (w XIX wieku Indonezja była kolonią holenderską). Historię, kulturę i geografię Indonezji znakomicie odzwierciedla hasło widniejące na godle państwowym: Jedność w różnorodności. A ktoś pomyślałby, że tylko Toronto jest taką wieżą Babel!

Zapraszam na Jawę - wyspę najłatwiej chyba dostępną. Lotnisko w Dżakarcie to chyba ostatnie "cywilizowane" miejsce w Indonezji. Już w autobusie dojeżdżającym do centrum przenosimy się w zupełnie inny świat. Tłok. Tłok wszędzie: w autobusie i na ulicach. Setki samochodów, przeróżnych dziwnych pojazdów, wyglądających raczej jak sklepy na kółkach, rowerzyści i tysiące biegających w różne strony ludzi. Ogólny bałagan, nikt nie pilnuje pasów na szosie, hałas klaksonów i, o dziwo, nie ma wypadków.

Czy tak jest wszędzie? Z wrażenia zapominamy o wszystkim i szukamy tylko zacisznego schronienia. Hotel.

Budzi nas muzułmańska modlitwa z pobliskiego meczetu. Śniadanie kontynentalne - nie o takim posiłku marzy smakosz żaden wrzeź! Opuściliśmy hotel i w drogę do Yogyakarty, skąd już blisko do słynnej, największej buddyjskiej świątyni BOROBUDUR. Już w pociągu spotykamy się z prawdziwą egzotyką. III klasa, drewniane ławki, latające karaluchy. Na każdej stacji wchodzi tłumy handlujących dosłownie wszystkim. Trochę z duszą na ramieniu decydujemy się na małą przekąskę. Wołamy kobietę z olbrzymim talerzem-misą na głowie. Natychmiast pojawia się przy nas i klęka na

podłodze. Propozycja brzmi interesująco: Gado-Gado? W odpowiedzi potakujemy tylko głową.

Do rąk dostajemy kawałek gazety, na to jakiś olbrzymi zielony liść (chyba kawałek liścia bananowca), na którym ląduje kilkanaście rodzajów jarzynek, część surowych lub prawie, część jakby przygotowanych albo może sparzonych, jakieś żółte kwiatki, fasolki. Jednym słowem - niezwykle malowniczy bukiet posypywany orzeszkami ziemnymi i pochłapany jakimś sosem. Sałatka gotowa do konsumpcji. Sąsiedzi mają podobną, więc czekamy, by oni zaczęli pierwsi jeść. No cóż, sztuców nie ma - nie przez przypadek. A sałatka? Palce lizać! (dosłownie). Liść-talerz wylądował za oknem, a kawałek gazety posłużył za serwetkę. Postąpiliśmy dokładnie tak, jak nasi sąsiedzi.

Po 14 godzinach jesteśmy na miejscu. Jeszcze jazda autobusem i w końcu jesteśmy u stóp Borobudur, jednego z największych obiektów kultowych buddyzmu. Spokój - jak przystało na świątynię. Jedynie dźwięki UNESCO zakłócają tę ciszę - UNESCO przysłało tutaj swoich naukowców-archeologów, by dokładnie odrestaurować i opisać ten zabytek klasy "0" budowany na przełomie VIII i IX wieku.

Wspinamy się na kolejne tarasy, aż do ostatniego, z wielkim dzwonem, w którym ukryty jest Budda. W tej świątyni są 72 posągi Buddy i liczne płaskorzeźby. Chwila zadumy i czas opuszczać indonezyjską puszcę. Czas na rozkosze kulinarne. Wracamy do Yogyakarty i pierwsze kroki kierujemy do restauracji - prawdziwie indonezyjskiej. W menu odnajdujemy naszą sałatkę "pociągową" **Gado-Gado**. Świetna przystawka. Tym razem jest talerz, sztucce, nie ma liścia bananowca i w ogóle wszystko wygląda bardziej "po naszymu". Ale smak - nadal palce lizać! Oto przepis:

Składniki

ziemniaki ugotowane i pokrojone w plasterki
kapusta poszatkowana i ugotowana na parze
strączki fasolki szparagowej pokrajane na 4-centymetrowe kawałki i ugotowane na parze
sparzone kielki fasoli soya
tofu pokrajane w plastry, usmażone w głębokim oleju
ogórek pokrajany w ukośne plastry
jaja na twardo pokrajane w plasterki

Sos Gado-Gado

8 świeżych chili
1 łyżeczka pasty z suszonych krewetek (można kupić w chińskiej dzielnicy)
2 łyżki oleju
8 szalotek lub 1 średnia cebula pokrajana w krążki
1 1/2 szklanki mleka kokosowego
1/2 szklanki prażonych orzeszków arachidowych, grubo potłuczonych lub 1/2 szklanki masła arachidowego
1-2 łyżeczek ciemnego, brązowego cukru
1/4 szklanki wody tamarindowej (można zastąpić sokiem z cytryny)
sól

Przygotowanie

Ugotować jarzyny (mają być miękkie, ale nie rozgotowane), ułożyć wszystkie składniki sałatki na talerzu. Aby sporządzić sos, zmieszać chili z pastą z suszonych krewetek i utrzeć an jednolitą masę. Podgrzać olej na patelni i lekko podsmażyć cebulę. Dodać utartą masę i smażyć 4-5 minut, od czasu do czasu mieszając. Dodać stopniowo mleko kokosowe, a następnie dołożyć pozostałe składniki i dusić przez 3 minuty aż do zgęstnienia sosu. Gdy sos osiągnie temperaturę pokojową, połączyć nim sałatkę i podawać.

A na drugie danie - **Wołowina kokosowa**

Składniki

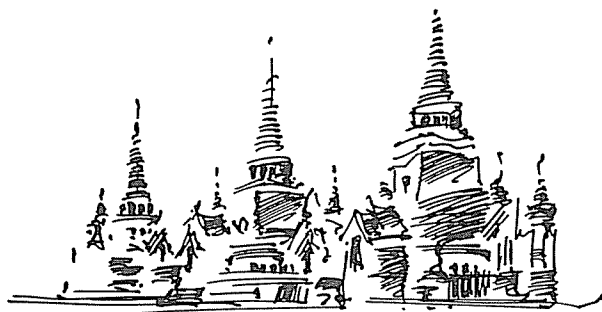
500 g wołowiny (polędwicy lub krzyżowej)
1 łyżka mielonej kolendry
1/2 łyżeczki sproszkowanej bazylii lub 2 łyżeczki świeżej
1 łyżeczka brązowego cukru
2 łyżeczki tamaryndy (można zastąpić sokiem z cytryny)
3 zmiążdżone ząbki czosnku
3 średnie, drobno posiekane cebule
2 łyżki oleju
sól, pieprz, 2 liście laurowe
150 g świeżo utartego kokosa lub 200 g namoczonych wiórków kokosowych

Przygotowanie

Wołowinę pokrajać w cienkie plastry. Zmleć kolendrę, bazylię, brązowy cukier i tamaryndę, zmieszać z czosnkiem i cebulą. Rozgrzać olej na patelni i smażyć pastę przyprawową 5 minut, od czasu do czasu mieszając. Mięso przyprawić solą, pieprzem, smażyć razem z pastą na silnym ogniu, aż będzie dobrze przyrumienione. Odstawić, ale nie studzić. Na suchej patelni wymieszać wiórki kokosowe i liście laurowe, smażyć na wolnym ogniu energicznie mieszając, aby wiórki nie przypaliły się. Na lekko brązowe wiórki położyć mięso i wszystko razem podgrzać.

Aż się prosi do tego trochę czerwonego wina, ale w Indonezji właściwie nie pija się alkoholu, bo po pierwsze muzułmanom nie wolno spożywać napojów alkoholowych, a po drugie - alkohol jest bardzo drogi. Pijemy więc soki owocowe lub wodę, a na wino czekamy do powrotu do Kanady. I już w domu można wzniesić zwyczajowy toast indonezyjski SELAMAT MAKAN, albo po prostu "Na zdrowie".

Za tydzień - powrót na kontynent europejski i włoskie boccocini i węglarskie spaghetti.



Zapowiadamy

Nieszpory Ludźmierskie w Toronto

W sobotę 20 kwietnia 1996 w kościele St. Paul's Anglican Church w Toronto zaprezentowane zostanie po raz pierwszy poza Polską oratorium Jana Kantego Pawлуśkiewicza i Leszka Aleksandra Moczulskiego *Nieszpory Ludźmierskie*. Powstałe w 1992 roku oratorium było z wielkim sukcesem prezentowane w całej Polsce; obecnie Toronto gościć będzie międzynarodową premierę tego spektaklu.

W torontońskiej prezentacji wezmą udział przybyli z Polski soliści Zbigniew Wodecki, Grzegorz Turnau, Elżbieta Towarnicka, Jacek Wójcicki, Beata Rybotycka i Jagna Jędrzyńska, a towarzyszyć im będzie 80-osobowy zespół chóru i orkiestra Celebrity Symphony Orchestra pod dyrekcją Andrzeja Rozbickiego.

Gościem premierowego spektaklu będzie kompozytor oratorium, Jan Kanty Pawлуśkiewicz. Na premierowy wieczór przybędzie też do Toronto burmistrz Krakowa Józef Lassota.

Nieszpory Ludźmierskie to wspaniałe oratorium zbudowane na muzyce polskich psalmów, a jednocześnie celebrujące upadek komunizmu w Europie Wschodniej. Po premierze spektaklu w Ludźmierzu 26 września 1992 widownia wyraziła entuzjastyczną aprobatę, a krytycy ocenili je jako dzieło najwyższej próby. Od premiery, dzieło Pawлуśkiewicza i Moczulskiego święciło triumfy w całej Polsce.

Torontoński spektakl jest wyjątkowo ambitnym przedsięwzięciem. Dla realizacji oratorium Andrzej Rozbicki zgromadził ponad 150-osobowy zespół artystów z Polski i Kanady. Realizację przedsięwzięcia ułatwił patronat władz miejskich Toronto i Krakowa. Warto zaakcentować, że w zespole torontońskiej Celebrity Orchestra pod batutą Andrzeja Rozbickiego grają muzycy pochodzący z różnych krajów i kultur. Ich interpretacja jakże polskiego w swym charakterze artystycznym oratorium będzie niewątpliwie nie tylko fascynującym spektaklem, ale i ciekawym doświadczeniem.

Przypominamy:

sobota, 20 kwietnia 1996, godz. 19.30

St. Paul's Church

227 Bloor St. East

Bilety do nabycia w biurach POLIMEX-u

Polecam

Pochwała breadmakera

Danuta Kukułka

W czasie weekendu najprzyjemniejszym posiłkiem dla mnie jest śniadanie. Nie rodzinny obiad, nie kolacja przy świecach czy bufet chiński, ale śniadanie. Szczególnie latem, kiedy jemy na balkonie wśród zieleni oddalonego o kilka metrów parku. Słońce jeszcze nie parzy, powietrze jeszcze po nocy rześkie, my już rześmy po prysznicu, w tle dobra muzyka, przed nami cały wolny dzień pełen możliwości, a na stole - "Wielkanoc" plus chleb, jeszcze ciepły.

Właściwie powinnam była napisać "jeszcze ciepły chleb plus coś do chleba", bo - oprócz wartości smakowych - świeży pachnący chleb daje mi poczucie dostatku i działa na mnie kojąco jak środek uspokajający.

Przez ten świeży chleb docho-
dziło między nami do śpięć. Jeśli
chodzi o chleb, to Ryśkowi jest
wszystko jedno, w jakim jest
wieku. Byleby był jak guma do
żucia. Ilekroć robiliśmy razem
zakupy żywnościowe, a w domu
były jeszcze jakieś resztki chleba,
nieśmiało proponowałam, żeby
najpierw skończyć to, co mamy,
a potem kupić świeży. Zawsze
wywoływało to oburzenie Ryśka.
"Bez sensu jest zwracać sobie
głowę jeżdżeniem specjalnie po
chleb! Jak już robimy zakupy,
kupmy wszystko, co potrzeba!" Sytuacja powtarzała się
nieodmiennie co tydzień. To, co dla mnie było ważne, dla
niego nie miało aż takiego znaczenia. Naszemu związkowi
groziło poważne niebezpieczeństwo.

Opatrzność wzięła jednak sprawę w swoje ręce, wysyłając do
nas Świętego Mikołaja z maszyną do pieczenia chleba. Tym
sposobem zostały nam jeszcze tylko sto osiemdziesiąt cztery
punkty zapalne.

Wróćmy jednak do maszyny. Jedyne, co musimy zrobić, to
dokładnie odmierzyć składniki, wrzucić je w odpowiedniej
kolejności do pojemnika, w którym chleb się piecze, włączyć
maszynę do prądu i zaprogramować. Maszyna zaopatrzona
jest w instrukcję (można ją zrozumieć już za pierwszym
czytaniem!) i przepisy na chleby i ciasta drożdżowe. W naszej

maszynie (marki Oster) możemy upiec dwadzieścia dwa
rodzaje chleba i bułki obiadowe. Można ją zaprogramować
na pieczenie od razu, przyspieszone, z opóźnieniem, na duży
bochenek (1,5 funta) lub mały (1 funt). Średnio, czas
pieczenia wynosi trzy i pół godziny, zwykle więc programujemy
tak, żeby mieć ŚWIEŻY, CIEPŁY, PACHNĄCY chleb na
śniadanie.

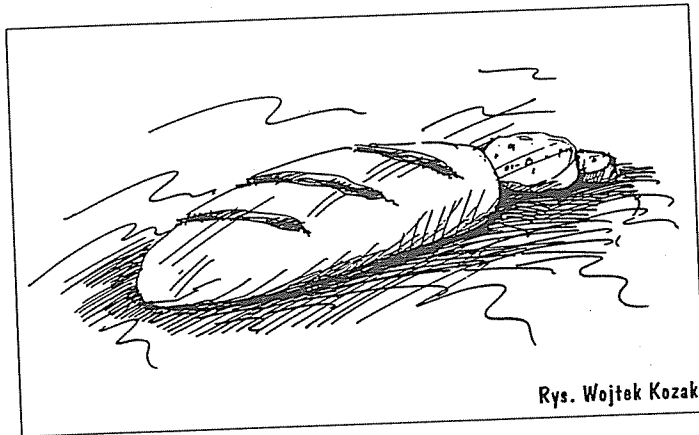
Można kazać maszynie zrobić tylko ciasto, z którego następnie
można upiec (już w piekarniku) bułeczki cyrulkowe,
bułeczki z masłem z orzeszków ziemnych, z granolą, Chelsea
buns i kilka innych rodzajów wypieków. Nigdy nie próbowałam
robić ciasta drożdżowego, z góry zakładając (biorąc pod uwagę
mój wyjątkowy brak talentu do pieczenia i po wysłuchaniu
wielokrotnie, jakie to trudne), że mi się nie uda. Dzięki
maszynie mogę zaserwować na śniadanie stos pachnących
bułeczek i napracować się przy ich wyprodukowaniu
piętnaście minut.

Świętemu Mikołajowi nie przyszło do głowy, żeby do maszyny
dorzucić pod choinkę pojemniki na różnego rodzaju mąki i
inne ingrediencje oraz nóż do krojenia chleba, więc
musieliśmy parę dolarów zainwestować z własnej kieszeni.
Musieliśmy też zainwestować trochę czasu, żeby znaleźć mąkę
żytnią, potrzebną do paru przepisów. Wbrew twierdzeniom
przyjaciółki, że "żytniej wszędzie pełno", nie udało nam się
jej znaleźć w żadnym zwykłym sklepie w promieniu dwudziestu
kilometrów. Wykryliśmy ją
wreszcie w Bulk Food Store,
przy okazji odkrywając wiele
innych wspaniałych i tanich pro-
duktów.

Do tej pory wypróbowałam
dziesięć przepisów na chleb (w
tym jeden - z płatkami ziem-
niaczanymi i czosnkiem. Za
ciężki.)

Żaden z tzw. gadżetów nigdy tak
nie ułatwiał mi życia, dając
jednocześnie następujące ko-
rzyści:

1. wspólnie robione zakupy żywnościowe przebiegają w
zgodzie i harmonii;
2. razem "nastawiamy" chleb - ja odmierzam, a Rysiek
programuje, co działa korzystnie na spójność naszego związku;
3. kot ma rozrywkę, przynajmniej przez pierwsze kilka minut,
kiedy chleb się miesi, oglądając proces przez szybkę w
pokrywie;
4. maszyna jest doskonałym *conversation piece*;
5. cudowny zapach pieczonego chleba przenosi mnie w czasy
dzieciństwa, kiedy moja babcia piekła chałki, a ja wiosłowałam
w niecce po ogromnej kuchni, bardzo uważając, żeby niecka
zbyt się nie przechyliła, bo podę mną było kilka metrów
przejrzystej wody.



W pogodne niedzielne popołudnie udałem się do Centrum Kultury Spożycia na Mississauga, aby uczestniczyć w zebraniu założycielskim Klubu Polskiego Biznesu. Było to już drugie z tego cyklu. Pierwsze upamiętniło się atakiem p. Spańskiego na Credit Union, wątpliwościami pewnego pana co do znaczenia i poprawności używania słowa "biznesman" oraz niezdrowym zainteresowaniem wszystkich milionami dolarów na rozwój polskiego biznesu w... Polsce.

Tym razem było okazale. Z przyciasnej sali biblioteki akcja przeniosła się na salę balową. Była dyplomacja (Konsul Generalny RP), politycy miejscowi (Michał Wojnarowicz), artyści (Buła), kobiety i studenci, osoby podejrzanej kondyty, dziennikarze i kibice, a także liczna grupa Biznesmanów Polskich oczywiście. Zaczęło się obiecująco. Pani Wolska miała świetny pomysł, zaprosiła mianowicie Prezesa Klubu Biznesmanów Ukraińskich. Co prawda wolałbym raczej jakiegoś Amerykanina, Anglika lub nawet Niemca, bo bardziej mi się z typowym biznesmanem kojarzą, ale jak się nie ma co się lubi... Miły młody człowiek, władający poprawnym angielskim mówił obszernie co to takiego Klub Biznesmana i czym się to je, a wiedział co mówi, bo klub ukraiński istnieje lat 60(!). Obserwowałem salę. Powaga zamieniła się w panikę, gdy mówca podkreślał istotną rolę turniejów golfowych oraz bezgraniczne zdziwienie, gdy okazało się, że ukraińscy biznesmani utrzymują dwa pokoje w Sick Children Hospital. Z pewnością byłaby to ostatnia rzecz, jaka mogłaby wpaść komukolwiek do głowy w związku z Klubem Polskiego Biznesu.

Potem zaczęła się zawierucha. Wszyscy prawie bowiem na sali mogli przeczytać projekt statutu i zadań mającego powstać klubu, z wyjątkiem prowadzących spotkanie i inicjatorów całej sprawy - Marka Popowicza-Watry i Elżbiety Wolskiej. Projekt był p. Spańskiego, który wyraźnie chciał zostać Prezesem. Projekt był tak samo dobry jak statut KPK lub Konstytucja Peerelu. Dzielił bowiem członków klubu na trzy kategorie: śmietankę (towarzystką), kefirek (popularny) i maślankę (pospolitą). Podobno wielu obecnych na sali było przez p. Spańskiego goszczonych, pojonych i karmionych w jego rezydencji. Obiecywał ciepłe posadki w TV Polonia byle by tylko na niego głosowali.

Do wyborów jednak nie doszło. Po prostu wszyscy, których kandydatury zgłoszono lub zgłosili się sami, weszli do Tymczasowego Zarządu. W tak zwanym międzyczasie kilka osób zabrało głos. Taka Pani Sokolska powiedziała, że nie jest pod żadnym płaszczykiem, a była - i to jeszcze miała pod nim mundurek harcerski. Podgrzało to nastroje antykongresowe, które podsycił zreszcie Marek Popowicz-Watra, a dyplomatycznie wyciszyła p. Wolska. Ten pierwszy jest rozżalony na KPK, że nie pomógł mu odzyskać siedziby rodowej w Polsce (restauracji "Watra" w Zakopanem). Ta druga, odznaczona niedawno przez władze RP za działalność w starych strukturach, nie chce chyba palić wszystkich mostów. Summa summarum całość skończyła się optymistycznym akcentem.

Afera zaczęła się dopiero za parę dni. Spański podobno chciał Klub zarejestrować, ale nie mógł, bo strajkowali urzędnicy prowincjonalni. Jak się o tym p. Popowicz-Watra dowiedział, to wysłał adwokata Tufmana do Calgary, bo stary lis wie, że prowincji w Kanadzie wiele, a strajki urzędasów są rotacyjne, zresztą w zмовie z liniami lotniczymi. Ludzie bowiem latają wtedy jak głupi z prowincji do prowincji, żeby coś załatwić.

Kiedy członkowie Zarządu Tymczasowego dowiedzieli się, że inicjatorzy założyli firmę, to się strasznie zdenerwowali (Spański miał podobno stan przedzawałowy) i napisali list otwarty do gazety "Gazeta". Na tym idea klubu biznesmanów chyba upadła. Po p. Przetakiewicz i p. Chojnie następnym się nie udało.

Jest to strasznie trudne zadanie. Taki Pan Józef na przykład, jak widzi Pana Witka to krzyczy "Jak sie masz, oszuście". I ma do tego święte prawo, bo Pan Witek Pana Józka kiedyś przewalił. Obaj panowie mają firmy od lat mocno zakorzenione na polonijnym rynku. Trudno sobie wyobrazić, aby razem do jednego klubu należeli. A że takich przypadków jest na kopy, to cienko to wszystko widzę. Moje doświadczenia klubowe są bogate i udane. Jestem bowiem od lat Prezesem ZWiP-u. Nazwa wzięła się od pierwszych liter ulubionych zajęć członków klubu. Trwa to już z górą lat dwadzieścia i nic nie wskazuje na rychły koniec. Czego Czytelnikom TT również życzę.

BeStucco Co.

Nasza specjalność - tynki zewnętrzne (stucco)

Wieloletnie doświadczenie

Wykonujemy otynkowanie na bazie
Acrylic-based Elastomeric Architectural Coating

Tel. (416) 767-3336

Fax (416) 767-3178

TU TY!

TYGODNIK TORONTOŃSKI

zatrudni od zaraz

akwizytorów reklam

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

ORTHOPAEDIC AND SPORTS MEDICINE CLINIC

DR. WOJCIECH ŻUROWSKI

Choroby mięśni, kości i stawów
przewlekłe i pourazowe.
Dolegliwości reumatyczne.
Urazy sportowe.



(416) 588-9377

1209 King Street West, Unit #4, Toronto, Ontario M5K 1G2

Reklama w
Tygodniku
Torontońskim
to wizytówka
Twojego biznesu

ONYX YORK CORPORATION

Design • Project management • Construction

**PROJEKTY
REMONTY
BUDOWY**

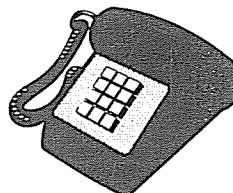
Woody Rybczyński, P.Eng.

KOMPLETNE USŁUGI BUDOWLANE

Telefon: (416) 259-7096

**CZAS TO
PIENIĄDZ**

Nie zwlekaj



Tygodnik

Torontoński

(416) 763-1339

Tu Ty!

King's Hardwood Flooring

Chcesz, aby twoje mieszkanie
wyglądało jak nowe?

Cyklinowanie i lakierowanie podłóg

Najtaniej w Toronto! * Firma pokrywa GST

279-7674 LUB 279-7256

TONY

POPIERAJ TYCH

KTÓRZY POPIERAJĄ

Tygodnik
Torontoński

Reklama w
Tygodniku
Torontońskim
to wizytówka
Twojego biznesu

Tel/fax 416-963-8027
E-mail 102011.0623@compuserve.com

Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,
unowocześnianie, porady i naprawy.

Nauka obsługi programów
komputerowych.

CompuSpec

For all your Computer and Network headaches

Marek Syroka

TYGODNIK TORONTOŃSKI

zatrudni od zaraz

specjalistę od marketingu

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

Tu Ty!

Agata Hibner-Białobrzeska, B.A., UdT
członek ATIO

EKSPRESOWE TŁUMACZENIA

WSZELKIEGO RODZAJU

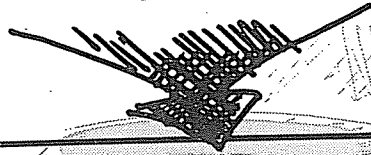
DOKUMENTÓW

PROFESJONALNE RESUME

PRZYSTĘPNE CENY

TEL. (416) 233-1906

ŚMIETNIK



Halo!

Pod słuchane w naszej ulubionej radiostacji:

... choroby zarażone wirusem HIV...

I bardzo dobrze! Zarazić wszystkie zarazy i po krzyku!

POEZJE WYBRANE

Wybieram napój
spośród trzydziestu
gatunków wina
i żyję trochę weselej
niż zwykle

Edvard Munch

WIOSNA

WIOSNA

PRZEZ CHWILĘ WIOSNA BYŁA
ALE SIĘ ZMYŁA
BIEGIEM
ZE ŚNIEGIEM

WIOSNA

WIOSNA

A tak świętowaliśmy pierwszy dzień



Dla twarządzieli z polotem
wypraktykowany przepis na wrodzy
(dla wrodzowców od jednego wzwyż)
ZRELAKSOWANA DECYZJA I WIECZORNA DAWKA:
GRZYBKWI W OCCIIE
DOBRE CUKIERKI
PARĘ BROWARKÓW

HOROSKOPU INDIAŃSKIEGO

nie ma

(ale może jeszcze będzie.

kto to wie?)

Chochyś przemierzysz cały świat, z pewnością już towarzyszywa takiego nie spotkasz!

Zagadka Zielonego Dinozaura:

Dlaczego lepiej być bydłeciem, które ma pasozyty, niż pasozytem na grzbiecie bydłecia?

NIBY WOLNOŚĆ ROZMYŚLANIA

- Czy jesteśmy wolni, gdy w knajpie przyrządzają nam obiad, my zaś mamy czas, by robić to, co tylko przyjdzie nam do głowy?
- czy jesteśmy wolni, gdy nic nie musimy, czy też dopiero wtedy, gdy omotani w sieć zależności?
- Czy jesteśmy wolni, gdy ktoś za nas sprząta kibel?
- Czy jesteśmy wolni, gdy robimy to, co dyktuje nam chęć?
- Czy może wolność to ucieczka od wszystkich więzów?

Film musi być gorący widz powinien zapomnieć o bożym świecie

- Magik Spielberg potrafi wyciągnąć z kapelusza brontozaura
- Van Damme pokaże ci, jak być kochanym
- Costner odrzucił więcej ról niż zagrał
- polski amant filmowy kiedyś zaglądał głęboko w oczy a dziś patrzy w sufit

Kobieta to dla mężczyzny przede wszystkim lustro,
a potem zasadzka.
Cały świat komplikacji.



ROZMOWY NASZYCH ULUBIĘNCÓW:
- Oddaj mnie flaszkę!
- Wiesz, ile muszę na nią pracować?

Pragmatyczny słownik Polsko-Polski

ABSURD - to zakamflowana forma słowa BRUDAS. Taka forma nazywa się ANAGRAM.

ANAGRAM - samo słowo nic nie znaczy. Może być użyte jako CZŁON (patrz poniżej) na przykład w przepisie kulinarnym: ... a na gram masła dodać pół grama mleka...

BRUDAS: to ukryta forma słowa ABSURD. Absurdem jednakże byłoby chcieć domyc brudasa. Jak widać słowa BRUDAS i ABSURD to dwa anagramy, które same w sobie są kolejnym anagramem z najczęstszym zastosowaniem w przepisach kulinarnych: ... a na dwa gramy cukru dodać jeden gram pudru...

CUKIER PUDER - powstał z szerokiego stosowania przepisów kulinarnych w kosmetyce. Innym przykładem współdziałania przepisów kosmetycznych i kulinarnych może być terapia polegająca na wtórnym użyciu (tak jest! Recycle!) torebek zaparzonej herbaty, które kładzie się na opuchnięte powieki.

CZŁON - to duży członek. Na przykład prezes nie może być członkiem, bo jest już prezesem, czyli prezes to inaczej człon właśnie.

"Śmietnik" jest działem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opanowanym podstępnie przez redaktora nieodpowiedzialnego Zielonego Dinozaura. Redakcja TT, z natury swej gościnna, ale nie do przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego działu, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

PODSTOPKA: Tego jeszcze nie było. Podredakcja Śmietnika uprzejmie informuje, iż do podredakcji doszłusował kolejny dinozaur, ale nie zielony. Doszłusował dinozaur czarny. Dzięki czemu zawiązał się zespół dinozaurów pod nazwą Zielono-Czarni, czego jeszcze nie było. Oczekujemy dalszego wzmocnienia zespołu z tym, że Czerwonego Dinozaura nie oczekujemy, raczej. Raczej oczekujemy dinozaura niebieskiego, bo żółtego też nie oczekujemy. Raczej. Nadredaktor Podredakcji.

L I S T Y

Drodzy Czytelnicy,

sypnęło korespondencją. Może nie zasypało, jak wiosenny śnieg w High Park, ale dwa listy w ciągu tygodnia to dla redakcji nowego czasopisma sporo.

Pan Krzysztof Buszko pisze m.in.:

"... strasznie się zawiodłem, bo po pierwsze, nie znalazłem w nim żadnych sensacji typu: ten znany pan z tamtą znaną panią, ten powiedział o tamtych, tamci powiedzieli o tym, ten tego zabił, tamci tego wsadzili itp. Dowiedziałem się natomiast o bardzo ciekawych faktach z historii Kanady, poznałem kilka ciekawych miejsc turystycznych, potwierdziłem swoją teorię o tym, co szkodzi człowiekowi w odżywianiu najbardziej - pseudo badania naukowe..."

Miło nam, że selekcja materiałów do "Tygodnika" wydaje się przebiegać zgodnie z Pana zapotrzebowaniem. Niemniej, poczawszy od bieżącego wydania wprowadzamy na stałe (miejmy nadzieję) rubrykę PLOTKI, w której (mamy nadzieję) będziemy nieco przewrotnie i z przymrużeniem oka informować Czytelników o tym, kto z kim, gdzie i w imię czego. Mam nadzieję, że nie zniechęci to Pana do dalszej lektury kolejnych wydań TT. Obiecujemy zarazem, że nie uciekniemy od prezentowania Czytelnikom oryginalnych, przygotowanych specjalnie dla TT artykułów na rzecz tak popularnego w prasie polonijnej publikowania "sensacyjnych" artykułów przepisywanych brutalnie (i niezgodnie z prawem) z sensacyjnej prasy angielsko-języcznej. Jeśli pojawi się na łamach Tygodnika sensacja, będzie to sensacja naszego własnego chowu i przez nas samych przygotowana do publikacji.

Obiecujemy nie pomijać różnorodnych atrakcji Kanady. Nas też one zaciekawiają. Nie zrezygnujemy także z artykułów poświęconych komputerom i ich wykorzystaniu. To zaiste fascynujący temat, a poza tym - gdyby nie technika komputerowa, byłoby

nam o wiele trudniej redagować i przygotowywać do druku nasze czasopismo. Wypada więc poświęcać jej trochę uwagi.

Drugi list przysłała DLA REDAKCJI (jak podkreśla, udzielając jednak zgody na jego publikację) pani Małgorzata Polańska, która pisze m.in.

"...Potrzebne jest nam pismo TU I TERAZ. Założenie Redaktora Naczelnego - TT 1/96 'wydawać pismo dobrze, starannie, w zgodzie z dobrymi obyczajami dziennikarskimi, z



troską o czystość i poprawność języka - bardzo mnie cieszy. Jedno z polskich pism przestałam kupować, bo zaśmieca się w nim piękną polską mowę obcymi wyrazami zupełnie niepotrzebnie.

(...) ma Pan rację, Panie Redaktorze, że Kanada jest tym, czym ją sami potrafimy wypełnić. Przypna Pan jednak, że zupełnie niepotrzebnie to "wypełnianie" nawzajem sobie utrudniamy.

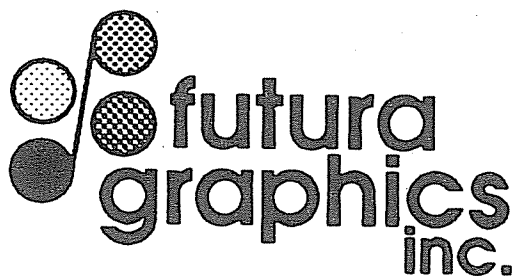
(...) Napisał Pan, Panie Redaktorze, że nie jest Państwa celem walka o poprawę czegokolwiek, drogą apeli i manifestacji, ale życzenia możemy sobie przecież nawzajem składać. Prawda? (...) życzę RODAKOM i sobie też: bądźmy dla siebie bardziej wyrozumiali i życzliwi, przynajmniej tej wiosny.

(...) Gratuluję pomysłu, życzę sukcesu.

Dziękując za gratulacje i życzenia, sukcesu "Tygodnika Torontońskiego" życzymy tak sobie, jak i całej Polsce w Toronto i okolicach. Jak to wielokrotnie podkreślałem w wypowiedziach w telewizyjnym programie "Rozmaitości" i na forum prywatnym - sukces TT będzie sukcesem nas wszystkich; jego ewentualna klęska będzie porażką nie tylko redakcji, ale i Polski, która lubi chełpić się swoim wyrobieniem kulturalnym i pragnieniem podtrzymywania wysokiego poziomu kulturalnego, z jakim podobno przybyliśmy z rodzinnej Polski do tego kraju. Tygodnik Torontoński nie ma tymczasem podstaw do nadmiernej radości z racji życzliwego stosunku do czasopisma przede wszystkim w zakresie dystrybucji, akwizycji, finansowego wsparcia przedsięwzięcia. Poza magazynem "Rozmaitości" inne polonijne środki masowego przekazu informacji w Toronto też nas nie rozpieszczają. Ha. Pozostaje tylko nieco z żalem spoglądać na poparcie środowiska, z jakim spotykają się pokrewne Tygodnikowi inicjatywy - dla przykładu - Kanadyjczyków pochodzenia włoskiego lub niemieckiego.

Wreszcie - już teraz nadeszła pora uderzyć się w piersi i pokajać się. Obiecywałam staranność w redagowaniu i przygotowywaniu pisma, a tymczasem w wydaniu 6/96 fatalnemu zniekształceniu uległ artykuł pani Agaty Hibner-Białobrzeskiej. Bezpośrednio, winę ponosi złośliwość przedmiotów martwych i niefortunny zbieg okoliczności, ale odpowiedzialność, oczywiście, spoczywa na nas. Przepraszamy Czytelników i autorkę, Obiecujemy - tak redakcja jak i drukarnia - nasilić starania, by tego typu potknięcia nie miały w przyszłości miejsca... i trzymamy kciuki, byśmy mogli dotrzymać tej obietnicy.

Jacek Kozak



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

*Od projektu do gotowego druku
w pełnym kolorze*

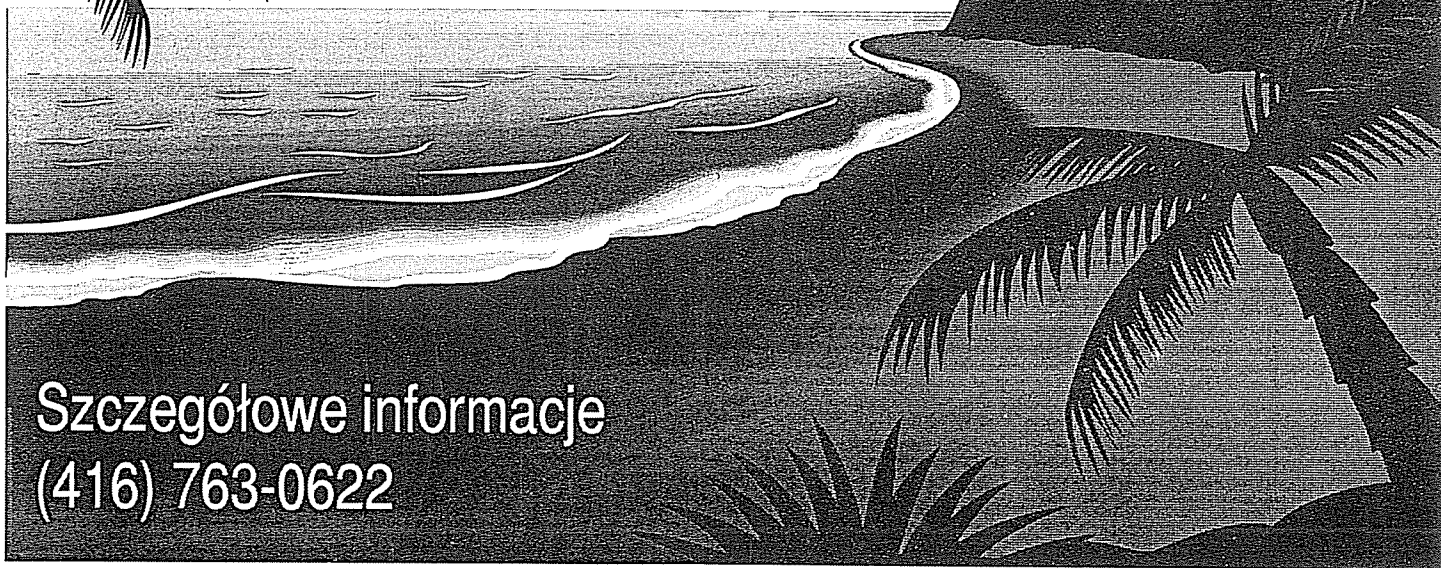
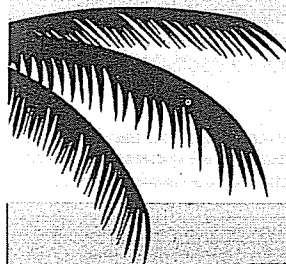
Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalen-
darzy • katalogów • książek • magazynów •
plakatów i innych druków reklamowych jak również
potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy •
rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylep-
nych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na
wszystkie okazje.

*Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe
wykonanie to nasza dewiza.*

1545 The Queensway,
Toronto, Ont. M8Z.1T8
Tel: (416) 251-9444
Fax: (416) 252-3643

Wakacje w Kostaryce

**"Bed and Breakfast" w polskim domu
20 metrów od plaży nad Pacyfikiem
w znanym kurorcie Playa el Coco
US\$25 dziennie za 2 osoby
US\$15 dziennie za 1 osobę**



Szczegółowe informacje
(416) 763-0622